Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie – odnoszeniem	W Krakowie – bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 420.000	Marek 400.000	Marek 420.000	Marek 1,000.000	Marek 400.000	20.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 247. Poniedziałek, dnia 26. Listopada 1923 r. Rok XXX.

List pasterski Ks. Biskupa Sapiehy.

Wołaj, nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój, a opowiadaj ludowi memu złości ich, a domowi Jakubowemu grzechy ich. Izaj. 58, 1.

Niestety, musimy jak prorok Pański wam Najmilsi w Chrystusie P. opowiadać złości i grzechy, wołać do was o nieprawościach, jakie splamiły miasto nasze. Ulice grodu naszego krwią bratnią zbroczone. Padli nasi dzielni żołnierze, co zastawiali swą piersią Ojczyznę, a padli posłuszni swej władzy aż do śmierci. Polegli nie z ręki wrogów, ale z ręki tych, co są krew z krwi i kość z kości ich i naszych. A czy ci, co zabijali, co targnęli się na wojsko nasze, zrobili to z głodu, z rozpaczy? Nie! Uczynili to dlatego, bo ich podburzano, bo byli rozagitowani, bo ich nadużyto do celów, z których wielu z nich nie zdawało sobie jasno sprawy. Za jakim hasłem oni poszli i za czyim rozkazem? Krew jednych spadła na drugich, pociągnęła za sobą nieszczęście i dalsze tak bolesne ofiary.

A jak obałamucone były owe rzesze, jak zdradziecko wykorzystano ich łatwowierność! Wystarczy wskazać choćby na ten jeden fakt, że od samego rana tego smutnego dnia rozpuszczano tak **niedorzeczną wieść, że księża strzelali do tłumów,** że w kościołach i na wieżach kościelnych poustawiane były karabiny maszynowe. I temu nieuczciwemu kłamstwu, wymyślonemu z iście szatańską złością, uwierzono i niem się podniecano.

Jak się to mogło stać, że takiemu obłędowi ulegli ci sami ludzie, co z taką gorliwością i wiarą napełniają nasze kościoły? A to wszystko działo się nie gdzieś tam nad granicą Rosji, rozpalonej bolszewizmem, ale w Krakowie, w tem sercu Polski, tym Rzymie polskim, co to się szczyci swą świetną przeszłością, w tym Krakowie, zdobnym tyloma wspaniałemi pamiątkami i najpiękniejszemi w Polsce świątyniami Pańskiemi.

Krwawe wypadki ostatnich dni były zaś tylko płomieniem tego ognia, który się tlił pod zgliszczami, były następstwem tego, co się dawno przygotowywało. Wszak od tygodnia byliśmy świadkami złowrogiej roboty, pędzącej w nędzę nie tylko państwo, ale także tych, co zaprzestali pracy, pozbawiali społeczeństwo i siebie samych koniecznych środków do życia. A czemu to Kraków właśnie stał się ogniskiem tej nieszczęsnej roboty? Oto tu od szeregu lat **panoszył się płaski oportunizm**, spoglądający na wszystko z punktu widzenia chwilowej korzyści i partyjnego zysku, lekceważono wszystko, przywdziewając zewnętrzny strój zasad. Pobłażano wszelkim choćby najszkodliwszym poczynaniom, podzielono się na partje, rozniecając wzajemną zawiść i rozterki. Ideały narodowe, służące często tylko na pokaz, stały się podobnie jak te stare nasze mury zabytkami martwymi. Nie wahano się nawet świętości religijnych użyć za środek do osiągnięcia swoich celów. Te zaś zasady religijne nie wprowadzone w życie, niekiedy zaś fałszowane straciły swą moc i siłę. Dla wygody, miłego spokoju, ambicji, kuszono się o połączenie jawnego wyparcia się Boga z Jego publicznem wyznaniem. Nawet po tych smutnych wypadkach wielu nie mogło zrozumieć, że pogrzeb katolicki nie może być prowadzonym pod czerwonym sztandarem, bo sztandar ten jest godłem wzajemnej walki, pieśń zemsty i nienawiści nie może się łączyć z modlitwą o wieczny w Bogu spoczynek, wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego iść razem z godłami tych, co go ukrzyżowali.

Gdy gdzieindziej wojna uwydatniała obok obniżenia moralnego także porywy bohaterskie, u nas zostawiła ona męty i osad trujący, bo ci co nie nastawiali na niebezpieczeństwo własnej osoby, zwykle polowali na zyski w ogólnym przewrocie. Wielu poszło za przykładem Żydów, a chcąc ich naśladować wpadli w ich ręce.

I oto co się stało. Okryliśmy się wstydem i hańbą w oczach całej Polski i zagranicy! Zniesławiliśmy majestat Ojczyzny, zdeptali prawo Boże. I winnymi są nietylko ci, co splamili ręce krwią bratnią, ale **winni są wszyscy, co latami przygotowywali te stosunki,** co bezczynnie, jakby w uśpieniu tak u nas powszechnem, nie zaradzili złemu, co nawet w ostatnich chwilach, kiedy cała Polska zawrzała z oburzenia i bólu, jakby skamieniali zamknęli się w sobie.

Mamy przeto prawo i obowiązek wołać do wszystkich i zaklinać wszystkich, by się ocknęli, stanęli do czynu, pokutowali, zadość czynili. Większość mieszkańców naszego miasta zdrowa pragnie miłości i sprawiedliwości. **Tylko ta większość pozwoliła się zastraszyć, przygnębić, przygnieść, zakrzyczeć, znieczulić.** Do tych też odzywamy się słowy Apostoła: „Wyprostujcie przeto opadłe ręce i omdlałe kolana, i czyńcie ścieżki proste nogami waszemi, aby kto chromieje, nie zbłąkał się, lecz wrócił do zdrowia“. (Do Żyd. 12, 12). Powinniśmy chyba teraz już widzieć jasno dokąd chciano zaprowadzić naród, podniecając nienawiść społeczną. Zrozumieliśmy też, że nie poprawimy naszego losu gwałtem, wyrządzeniem szkód bliźniemu i dopominaniem się tylko o nasze prawa przy zaniedbaniu obowiązków. Jedynie rzetelna praca i wzajemne pomaganie sobie może nas samych i państwo wydobyć z nędzy i biedy, jaką sami na siebie sprowadziliśmy. Jeżeli zamiast pracy imać się będziemy gwałtu, a zamiast dbać o dobro ogólne będziemy myśleć tylko o sobie, jeżeli miasto uczciwości będziemy kierowali się wyzyskiem i szkaradną chciwością a zamiast społecznej miłości i zgody opanuje serca nasze nienawiść, to zagłada nasza jest nieuniknioną. Ale wtedy utracimy nie tylko wolność i niepodległość, którą nam Bóg cudownie przywrócił, ale każdego z nas spotka nędza i niewola. A to nie jest czcza groźba i przesadne straszenie, wystarczy trzeźwo rozejrzeć się dokoła, co na świecie się dzieje. **Chwila obecna jest rozstrzygająca dla Narodu i Kościoła naszego:** jeżeli nie utrzymamy się, nie staniemy jak twierdza niedostępna, to się dom nasz ojczysty zawali i pogrzebie pod swemi gruzami wszystko.

Jesteśmy winni całemu narodowi zadośćuczynienie i naprawę zgorszenia. Zaatakowano państwo w swych podstawach, ale równocześnie rzucono się zawzięcie na Kościół, dlatego też w wierze naszej św., w sumieniu, w miłości Ojczyzny szukać winniśmy środków zaradczych. Nie o pusty jednak frazes, ani błyskotliwą manifestację oprzyjmy naszą pokutę i nawrócenie, jeno na duchu i prawdzie, na pracy nad wewnętrznem odrodze-

niem według słów Apostoła: „Obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy" (Efez. 4, 24). Odrodzenie to musi być wedle Boga, wedle zasad wiary; ją więc trzeba znać i nie zadawalniać się wiadomościami zaczerpniętemi z dziecinnych lat, ale ciągle i stale pogłębiać, nie wolno ograniczać się do zewnętrznych chwilowych aktów, ale wprowadzać te prawdy w życie tak, aby się stały zaczynem, o którym mówi Chrystus P., który przerodzi całą treść duszy naszej.

Ufni w Bogu, „Który mocen jest uczynić, aby obfitowała w was łaska", ufni w skarby, jakie On złożył w dusze wasze, gorąco błagamy „Dawcę wszelkiego dobra", by te smutne i bolesne przejścia wstrząsnęły nami, pobudziły nas do czynu i byśmy poznali „ten dzień nasz, co jest ku pokojowi naszemu". (Łuk. 19, 42). W tej też myśli i z tem życzeniem zasyłamy wam wszystkim z serca płynące arcypasterskie błogosławieństwo.

Dan w Krakowie 15 listopada 1923.

List ten należy przeczytać w najbliższą niedzielę po każdej mszy świętej.

sek: Ostatnie zdanie art. 19 skreślić, a na miejsce jego wstawić: **„Z dóbr martwej ręki na uzupełnienie uposażenia probostw, biskupstw i instytucji kościelnych będą wyłączone zabudowane ośrodki, względnie grunta, na zasadzie art. 1 p. B., t. j. za uprzednią zgodą Stolicy Apostolskiej".**

Poseł Bitner (Ch. Dem.) zgłosił do tegoż wniosku następującą poprawkę: zamiast słowa „będą" wstawić słowa **„winny być". Mimo zgody wnioskodawcy p. Urbańskiego poprawka p. Bitnera została odrzucona głosami P. S. L., Z. L. N. i Chrz. Nar., wskutek tego Ch. Dem. zgłosiła votum mniejszości.**

Głosami Piastowców, Chrz. Nar. i Z. L. N. zostały również odrzucone wnioski Ch. Dem., dotyczące uprawnień miast w stosunku do gruntów podmiejskich, wskutek czego utrudniony został rozwój miast.

Oświadczenie Poincarego w parlamencie.

Paryż. (PAT). Poincare, przemawiając na posiedzeniu Izby deputowanych, zaznaczył, że optymizm w sprawie okupacji zagłębia Ruhry, **dzięki energicznemu i solidarnemu postępowaniu Francji i Belgji jest najzupełniej uzasadniony.** Co do powrotu kronprinza, Poincare oświadczył, **że restytucja Hohenzolernów byłaby dla Francji niebezpieczeństwem, którego też ona tolerować nie może** (żywe oklaski).

Omawiając następnie kwestję bezpieczeństwa Francji, Poincare wspomniał o przeprowadzonych w tej sprawie rokowaniach z Lloyd Georgem, który w końcu oświadczył, **że konwencja wojskowa Wielkiej Brytanji jest bezwzględnie niemożliwa do przyjęcia.**

Co się tyczy ostatniej decyzji konferencji ambasadorów, to Poincare przypuszcza, **że Niemcy zastosują się do żądań sprzymierzonych, którzy ze swej strony ewentualnych uchybień nie przepuszczą bezkarnie.** Najlepszą gwarancją naszego bezpieczeństwa — oświadczył w końcu Poincare — **jest umocnienie naszych pozycji na obecnym terenie okupowanym. Opuścimy okręg Ruhry po zapłaceniu odszkodowania, ale pozostaniemy na naszych placówkach dopóty, dopóki Niemcy nie ujawnią względem nas większej życzliwości.** Żadne utyskiwania Niemiec nie zdołają nas rozczulić i podejmiemy z niemi dobre sąsiedzkie stosunki wówczas dopiero, gdy wypełnią oni zobowiązania traktatowe.

VOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU.

Paryż. (PAT) Po oświadczeniu, złożonem przez premiera Poincarego w Izbie deputowanych, Izba 500 głosami przeciwko 70 głosom przyjęła porządek dzienny, aprobujący oświadczenie rządu co do jego stanowiska względem ostatnich uchwał konferencji ambasadorów, uchwalając w ten sposób votum zaufania dla rządu.

Upadek rządu Stresemanna.

Berlin. (PAT). Biuro Wolffa donosi: W imieniem głosowaniu nad wnioskiem zaufania **partji rządowych w reichstagu oddano 392 głosy, z których 155 oświadczyło się za wnioskiem, a 230 przeciw przy 7 posłach wstrzymujących się od głosowania. Wobec tego wniosek został odrzucony.**

Berlin. (PAT). (Wolff). Konwent seniorów reichstagu **postanowił** na wypadek upadku rządu Stresemanna **przerwać na tak długo posiedzenia reichstagu, aż nowy rząd nie będzie utworzony.**

DYMISJA KANCLERZA.

Berlin. (PAT). Natychmiast po ogłoszeniu wyniku **głosowania** w Reichstagu **kanclerz podał się do dymisji. Prezydent Rzeszy dymisję przyjął i poruczył gabinetowi dalsze sprawowanie agend do czasu zamianowania nowego rządu.**

CO MÓWI STRESEMAN?

Berlin. (PAT). Wczoraj wieczorem Streseman **przyjął** dziennikarzy zagranicznych, do których powiedział między innymi: **Rząd gdyby był chciał pozostać, byłby nie żądał dla siebie votum ufności i zadowolił się tem, że wnioski o wyrażenie rządowi nieufności byłyby upadły.** Votum, którego rząd pragnął, potrzebne mu było dla wzmocnienia stanowiska w oczekiwanych rokowaniach z zagranicą. Drugim powodem, dla którego rząd postawił kwestję zaufania, była konieczność uświadomienia Reichstagowi jego odpowiedzialności, której poczucia dotąd mu brakło. Niemcy potrzebują nowej konfiguracji stronnictw. Wreszcie protestował kanclerz przeciwko upokarzaniu Niemiec, którego się dopatruje w notach wystosowanych do Niemiec przez aliantów w sprawie kontroli wojskowej i powrotu byłego następcy tronu.

NOWY GABINET ZE STRONNICTW ŚRODKA.

Wiedeń. (PAT). „Neues Wiener Journal" donosi z Berlina: Prezydent Rzeszy przyjmował wczoraj wieczorem przywódców stronnictw. Między innymi prezesa Reichstagu Loebego i przywódcę centrum Marka. Oświadczyli oni się **za utworzeniem nowego gabinetu ze stronnictw środka,** którego program jednak byłby tego rodzaju, aby i socjalni demokraci mogli gabinet ten poprzeć, nie biorąc w nim bezpośredniego udziału.

Przemysł da skarbowi w grudniu 75 mil. fr. złotych.

Warszawa. (PAT). „Rzeczpospolita" donosi: Wiceprezes Rady ministrów Korfanty prowadzi w dalszym ciągu codziennie rozpoczęte w ubiegłym tygodniu narady z przedstawicielami poszczególnych gałęzi przemysłu, celem uzyskania zaliczek na podatek majątkowy, płatnych w najbliższym czasie na rzecz skarbu państwa. Wczoraj rozmawiali z panem Korfantym przedstawiciele przemysłu włókienniczego z Łodzi i innych środowisk. W rozmowach tych ustalono, że przemysł włókienniczy wypłaci zaliczkę w wysokości 15 miljonów franków złotych. Ogółem suma zaliczek, która w rokowaniach kolejnych wiceprezesa Korfantego z przedstawicielami przemysłu została już ustalona, dosięga obecnie 75 miljonów franków złotych, płatnych w grudniu, częściowo w gotówce, a częściowo wekslami z ustalonemi bliskimi terminami płatności.

Oszczędności w ministerstwie kolei.

Warszawa. (Telef. wł.) Prace oszczędnościowe w Min. kolei są już na ukończeniu. **Osiągnięto bardzo wydatne redukcje.** Po złożeniu przewodnictwa komisji oszczędnościowej przez b. min. Jasińskiego, prowadzi te prace komisarz oszczędnościowy Moskalewski.

Nowy poseł włoski w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) W miejsce posła włoskiego Tomasiniego będzie mianowany Mayoni. Był on przedstawicielem Włoch w Rosji za czasów Kiereńskiego, a po przyjeździe do Rosji okazywał wielką sympatję kolonji polskiej.

Spłaty długów zagr. Polski.

Warszawa. (Telef. wł.) Na delegatów ministerstwa skarbu, którzy w połowie grudnia wyjadą do Paryża i Londynu w sprawie **ustalenia planu spłat długów zagranicznych Polski** zostali upatrzeni: dyr. depart. kredyt. St. Makowiecki i nacz. wydz. kred. zagran. Al. Wojtkiewicz.

Kandydaci na urząd wojewody krakowskiego

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach politycznych wymieniają jako kandydatów na stanowisko wojewody krakowskiego pp.: wiceministra **Olpińskiego,** b. wojewodę, a obecnie szefa departamentu bezpieczeństwa w Ministerstwie spraw wewn. **Bilskiego,** obecnego kierownika województwa krak. p. Wł. **Kowalikowskiego,** wreszcie p. Z. **Lasockiego,** obecnego posła w Wiedniu. Ostatnia kandydatura, aczkolwiek nagół bardzo sympatycznie przyjmowana, wydaje się być nierealną ze względu, iż p. Lasocki — jak słychać — niema zamiaru opuszczania placówki dyplomatycznej w Wiedniu. **Sprawa obsadzenia stanowiska wojewody krakowskiego będzie rozstrzygniętą w ciągu przyszłego tygodnia łącznie z obsadą województw lwowskiego i śląskiego.**

Sprawa wydania posłów Marka, Bobrowskiego i Stańczyka.

Warszawa. (Telef. wł.) Przewodniczący poseł Popiel (N. P. R.) **zwołał komisję regulaminową na środę przedpołudniem, zamiast na wtorek.** Na posiedzeniu tem będzie omawiana sprawa wniosku sądu krakowskiego o wydanie posłów **Bobrowskiego, Marka i Stańczyka.** Na pełne posiedzenie Sejmu wejdzie sprawa w piątek.

Warszawa. (Telef. wł.) W imieniu klubów **Z. L. N., Chrześć. Dem. i Klubu Narodowego** posłowie Harusewicz, Dubanowicz, Chaciński wystosowali do pos. Popiela (jako przewodniczącego komisji regulaminowej) pismo z żądaniem, **aby posiedzenie komisji zwołano na wtorek, a nie na środę,** ażeby komisja mogła jeszcze w Sejmie we wtorek przedstawić sprawozdanie o sytuacji, w jakiej sprawa wydania trzech posłów socjalistycznych się znajduje.

O parcelację dóbr martwej ręki.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Komisji Rolnej, odbytem w piątek 23 listopada, były rozpatrywane najważniejsze zagadnienia, dotyczące reformy rolnej. Między innemi rozpatrywano sprawy dotyczące pracowników rolnych i gracjalistów (emerytów), sprawy dotyczące uprawnień miast, wreszcie sprawy dóbr martwej ręki. Poseł Urbański (Ch. Dem.) zgłosił do art. 19 następujący wniosek: [see top of third column]

Kradzież broni z magazynów warszaw.

Warszawa. (Telef. wł.) W nocy z piątku na sobotę w gmachu zarządu spraw więziennictwa przy ul. Długiej l. 7 dokonano zamachu na mieszczące się w podziemiach składy broni. Ze składu karabinowego wykradziono po uprzedniem oderwaniu kłódek pewną ilość karabinów.

Ile broni zabrano i jakiego systemu narazie nie wiadomo.

„Bomb'arze" przed sądem.

Warszawa. (Telef. wł.) Na sobotniej rozprawie sądowej w sprawie bomb (Bagiński i Wieczorkiewicz) zeznawali kap. żandarmerji Szafański, który mówił o aresztowaniu Bagińskiego i por. Urbaniec, który opowiadał dzieje aresztowania Wieczorkiewicza, nadto b. szef ekspozytury krakowskiej kap. Starzyński, którego zeznania obciążyły Wieczorkiewicza. Podczas rewizji w mieszkaniu Wieczorkiewicza widział on znalezione u niego dynamit i t. p. materjały wybuchowe.

Gen. Czikel o swojej roli w krwawym dniu 6 listopada.

Samoobrona generała: Dwa etapy zbrojnej akcji wojska. — Plan taktyczny po śmiertelnej szarży ułanów. — Zamierzone użycie wszelkich sił nie wyłączając artylerji i lotników. — Przygotowany rozkaz bombardowania miasta. — Interwencja rządu przerywa walkę.

W dokładnem sprawozdaniu o wypadkach z 6 listopada, przeznaczonem — jak się zdaje — dla władz wyższych, gen. Czikel dzieli przebieg zajść na dwie fazy.

Pierwszą część akcji

„tworzy ten czasokres — pisze gen. Czikel — w którym myślałem, że wojska nasze będą miały do czynienia ze zwykłym nieuzbrojonym tłumem demonstrantów, dla którego rozproszenia wystarczy stosunkowo mniejsza ilość wojska, a szczególnie kawalerja. Z tego też powodu użyto najprzód dwie kompanje 16 p. p. Meldunki, jakie z początku otrzymywaliśmy, mówiły, że bataljon ten cofnął się tylko nieco ze swej pozycji. Jako posiłki, zostały zadysponowane najpewniejsze części wojska, t. j. dwa szwadrony 8 p. uł.; **krótko później otrzymaliśmy meldunki, że półbaon ten został de facto rozbrojony i wtedy wydałem rozkaz całemu 8 p. uł., oraz samochodom pancernym objąć zadanie pół-baonu piechoty, t. j. rozpędzić tłum przed domem robotniczym.** Równocześnie do tej akcji użyła komenda obozu warownego III/1 pap., który został w kierunku na dom robotniczy zadyrygowany, celem uzyskania całkowitego i pewnego opanowania sytuacji.

W międzyczasie otrzymałem meldunki o planowem strzalaniu na kawalerję, oraz że ta kawalerja nie mogła też spełniać swego zadania. Równocześnie otrzymałem meldunek, że jeden z pancernych samochodów, z powodu zabicia jednego z żołnierzy i ranienia ciężko dwóch innych, oraz uszkodzenia samochodu, dostał się w ręce tłumu. III/1 pap. nie osiągnął jeszcze miejsca działania, zbliżał się dopiero do gmachu województwa.

Z tych zajść stało się jasnem, **że nie mamy do czynienia z bezbronnym tłumem, tylko z planową akcją obrony, zorganizowaną na sposób wojskowy, bardzo zręczny i podstępny.** Z tego też powodu pierwsza akcja nie przyniosła oczekiwanego efektu. Tu zaczyna się:

Druga część akcji

Miałem więc przed sobą część miasta, bronioną przez zorganizowane formacje franktireurów, bronioną karabinami maszynowymi, którą trzeba było na sposób taktyczny zdobywać. **Rozważałem i przygotowałem już użycie wszelkich moich sił, nie wyłączając artylerji i lotników, ażeby ten odcinek ulicy wraz z plantami zdobyć. Lotnicy otrzymali rozkaz i już zrekognoskowali teren przyszłej walki.**

W toku tych moich przygotowań otrzymuję wezwanie **od p. ministra spraw wewn.**, podaną telegraficznie przez p. wojewodę, a więc od tego samego, który odpowiedzialny jest za porządek w kraju, od tego samego, który wołał o zrobienie porządku, od tego więc samego otrzymuję wezwanie do zaprzestania walki, oraz wskazania, jakiemi **drogami p. minister chce wprowadzić na nowo porządek.**

Cóż miałem zrobić? Czy wolno mi było nie usłuchać tego wezwania? Czy wolno mi było walkę, która ucichła, zaczynać na nowo?

Oto pytania, które mi się w tym momencie nasuwały. Nie miałem ani ja, ani moje najbliższe otoczenie ani sekundy innego zadania, jak to, że

Muszę zaprzestać ognia

a to z następujących powodów: **Wojsko winno być użyte do stłumienia rozruchów wewnętrznych tylko w tym wypadku, o ile inne środki zostały wyczerpane.** Widocznie znalazł odpowiedzialny za spokój w kraju min. spraw wewn. inny środek, niż walkę bratobójczą. I na tej podstawie! wezwał mie do zaprzestania walki. Środek ten podał mi do wiadomości.

Czy mogłem ja nie zaprzestać walki? **Czy mogłem wziąć na moje sumienie i na moją odpowiedzialność tyle ofiar, które byłbym spowodował, szczególnie ofiar postronnych, przypadkowo znajdujących się w rejonie walki, gdzie musiałbym dom za domem zdobywać?**

Nie, tego nie mogłem wziąć na moje sumienie, **musiałem walki zaprzestać**, skoro ten, który mnie o niej zawezwał, uznał za słuszne ją zastanowić, znalazłszy inny środek, mniej krwawy do przywrócenia spokoju.

...Motorem, kierującym akcją, był odpowiedzialny minister spraw wewn. i ja, jako żołnierz, nie przestałem być prawowiernym obywatelem Wobec oświadczeń p. ministra, miałem w tym momencie pewność, że pertraktacje, które na skutek inicjatywy p. marszałka Sejmu toczyły się między p. Korfantym i p. Witosem z jednej strony, a posłami socjalistycznymi z drugiej, a o których pisały gazety, doprowadziły do rozwiązania kwestji.

Gdybym był walkę kontynuował, stanąłbym pod zarzutem, **że ją kontynuowałem celem zaspokojenia zemsty za zabitych i rannych żołnierzy, lub też, że użyłem wojska w celach partyjnych.** Tego nie mogłem wziąć na moje sumienie.

Gdyby inaczej się stało,

dziś część starego Krakowa byłaby ruiną, bo przygotowany był rozkaz bombardowania tej części miasta przez artylerję, lotników i samochody pancerne. **Dziś kupy gruzów starego miasta i płacz wdów i sierót byłby może** pochlebił ambicji wojskowej źle pojętej, bo byłby widocznym znakiem pychy i zemsty, nie honoru i serca wojska polskiego.

Nie moją jest rzeczą rozstrzygać, czy wskazówka do zaprzestania strzelania i zlikwidowania strajku w iany sposób była celową. Jako wykonawca, musiałem się liczyć ze wskazówką tego, który jest za utrzymaniem porządku w kraju odpowiedzialny.

Nie wolno mi było pokrzyżować jego ewentualnych politycznych planów, które budował na likwidowaniu strajku generalnego w Krakowie nie siłą, lecz innym sposobem. Musiałem więc stosować się do wezwania pana Ministra spraw wewn. i z niewysłowionym bólem za zabitych i rannych oficerów i żołnierzy musiałem **nakazać zaprzestania strzelania i otworzyć pole p. ministrowi spraw wewn.** do innego sposobu załatwienia konfliktu.

Wojsko zostało na stanowiskach z bronią u nogi, oczekując lada chwila rozkazu, albo kontynuowania akcji, albo też innego sposobu załatwienia konfliktu. De facto też został do załatwienia tego konfliktu wysłany p. generał Żeligowski i minister Olpiński. Zażegnali oni też ten konflikt nie drogą walki, lecz drogą pertraktacji, chociaż nic nie stało na przeszkodzie konflikt ten załatwić przez wojsko, odwrotnie sytuacja stawała się coraz to lepszą do wykonania takiego zamiaru, bo wojska z godziny na godzinę przybywało.

Pojednawcze stanowisko Rządu

szło tak daleko, że jeden z jego przedstawicieli proponował nawet wspólny pogrzeb, który to projekta ja, jako pierwszy, odparłem. Spotkałem się przy tej sposobności z napaścią posła Marka na swoją osobę..

...Wkońcu muszę podnieść tę kwestję, że jestem **od 6 listopada widocznym celem napaści gazet tak lewicowych, jak i prawicowych,** jednych za to, że za dużo, a drugich za to, że za mało strzelano. Ataki te są pospolitym objawem partykularystycznego antagonizmu redakcyjnego na tle politycznem.

Nie należąc do żadnej partji politycznej, nie znalazłem też i dotychczas obrony z tych obozów. Spełniając swój obowiązek, liczyłem przedewszystkiem na obronę przez Rząd.

Jaki dowódca będzie obecnie wypełniał zlecenia Rządu, jeśli właśnie wypełniwszy takie zlecenie, znajdzie się na bruku? Czy nie będą dowódcy działali na własną rękę oni i ich podwładni?

Z pełną świadomością i z pełnem poczuciem własnej godności, oraz na podstawie wyników swojej pracy tak wojennej, jak i pokojowej twierdzę, że miałem opinję w armji i w obywatelstwie jako człowieka nieskazitelnego, jako prawego żołnierza i obywatela, pełniłem swoje obowiązki wbrew własnym interesom, jedynie tylko z pobudek patrjotycznych, z miłości do Ojczyzny i do żołnierza naszego.

Odprawa, jaką otrzymałem, jest dla mnie nie do zrozumienia, a dla innych będzie ona wielką przestrogą. **Nie poczuwam się absolutnie do żadnej** winy, owszem, **postawiony przed tak ciężkiem** rozstrzygnięciem, może najcięższem w życiu **żołnierskiem, kieruję się tylko największem poczuciem odpowiedzialności, godności żołnierskiej i podporządkowaniem się ogólnej sprawie".**

UWAGA OD REDAKCJI.

Nie wdając się w szczegóły samoobrony gen. Czikla, chcemy tylko podkreślić, że p. **Generał** broni się gorąco i wymownie **przed zarzutem**, którego mu nikt poważny nie stawia, a mianowicie przed zarzutem, że otrzymawszy rozkaz ministra spraw wewn. pertraktowania z rewoltantami, usłuchał rozkazu i nie zgniótł rewolty. Tymczasem zarzuty, stawiane gen. Ciklowi, dotyczą **jego działań wojskowych przed otrzymaniem owego fatalnego rozkazu.** Generał nie umiał tak rozporządzić swemi siłami, by nie przyszło do rozbrojenia oddziału. Meldunki o sytuacji miał niedokładne. A wprost zdumienie budzi jego rozkaz, wysyłający ułanów na ulice, obsadzone przez francteireurów, t. j. bandytów, ukrytych w oknach i za drzewami. Winą gen. Czikla jest, że dopuścił do kompromitacji wojska i podeptania autorytetu rządu. Że zniewagi wojska, jaką było rozbrojenie oddziału, nie umiał ukarać natychmiast z całą surowością. Generał Czikiel nie pisze również o tem, czy otrzymawszy rozkaz z Warszawy, czynił p. Ministrowi przedstawienia (co było jego obowiązkiem), że rokowania z buntownikami przy panujących nastrojach tłumu i przy danej sytuacji na „placu boju" będą uważane przez buntowników **jako ich zwycięstwo zbrojne nad rządem.** Nie pisze, czy prosił o pozwolenie zbrojnego zlikwidowania rozruchów.

Argument gen. Czikla, że do stłumienia buntu trzeba było bombardować dzielnicę miasta, nie wytrzymuje krytyki. Jeśli gen. Czikiel nie widział innego środka dla stłumienia buntu 200 (najwyżej) rewoltantów, nie rozporządzających zresztą zapasami amunicji, jak bombardowanie całej dzielnicy, to udowodnił, że nie umie być wodzem w takiej walce.

Do Legionistów polskich.

Legioniści! Popełnioną została zbrodnia wojny domowej, tak ohydna, iż w imię wiążących nas serdecznych stosunków żądam od Was słowa, że jeszcze niewinni tej szlachetnej krwi, która się na ulicach Krakowa polała.

Mój Pułk, moja wojskowa rodzina, Ułani Poniatowskiego, wciągnięci w zasadzkę, zdziesiątkowani została przez bojówki strzeleckie.

...Przysiągnijcie mi, że one nie były polskie!

Zorganizowane bandy i ich ciury wznoszące okrzyki na cześć Józefa Piłsudskiego dobijali nożami leżących na bruku rannych polskich oficerów. Powiedzcie, że to sromota, zakrzyknicie, że i Was i Waszego Komendanta zdradzono!

Odkąd wyszedłem na wolność z Butyrskiego więzienia w Moskwie, przez lata całe żyłem z Wami jak brat. Ja sam dawny oficer wojsk zaborczych oceniałem w Was młody rozmach ducha żołnierskiego, niekrępowanego żadnym kompromisem niewoli.

Wiem, ilu z Was zaszczytnie poległo.

Chociaż nie byłem sam socjalistą, poznawałem brata w każdym, który walczył z zaborcami. Sercem byłem z Wami.

Wierzyłem, że Polska Partja Socjalistyczna jest w swoim rodzaju jedyną, bo polską, choć socjalistyczna, bo patrjotyczna.

Marzyłem w Moskwie, że doczekam się przyby-

cia Komendanta i że będę mógł pod nim służyć sprawie Narodu.

Przy mojem ognisku domowem przykuta do łoża chorobą siwa matka, wplatała modlitwy do jedwabiów haftowanego ornatu, za brata poległego w 63-cim i za Józefa Piłsudskiego, że był dla niej przedstawicielem nieprzerwalności powstania.

Przejąłem tradycje ostatniego z moich straconych braci, który zanim poległ, chwycił w lot sposobność, by jako przedstawiciel sztabu austrjackiego uratować Ignacego Daszyńskiego, narażonego w Miechowie.

Patrzałem suchem okiem, gdy przez Was, Legjoniści, płomienie pożerały moje gniazdo rodzinne z bezcennymi skarbami odwiecznej polskiej kultury. Kosztował mnie Wasz pobyt w mojem majątku cztery lata wygnania i niedoli w Moskwie. Poświęciłem się w Rosji sprawie uwalniania z więzień skrzywdzonych chłopów i Waszych młodych towarzyszy, członków P. P. S. sądzonych w Moskwie. Później łączyłem się z socjalistami czeskimi i pod kierownictwem Masaryka brałem udział w układaniu wspólnego adresu polsko-czesko-słowackiego do Prezydenta Stanów Zjedn., a wreszcie zostałem łącznikiem między polskiemi Stowarzyszeniami a ukraińskiemi socjalistycznemi organizacjami w Moskwie.

Uratowany od kary śmierci, wyszedłem z więzienia Butyrskiego, by zgłosić się do polskiego wojska.

Posłany na Śląsk odnalazłem tam dawnych kolegów Kunickich i Bobrowskich; tak ich, jak i posła Regera uznawałem za zwierzchników. Broniło się przecież jednego... Karwiny!

Przz cztery lata służby wojskowej i plebiscytowej wiązałem się z Wami uczuciowo na każdym kroku. Najwyżej postawieni z pośród Was oraz najskromniejsi, odwzajemniali mi się zrozumieniem linji wytycznej mego nacjonalizmu i zaufaniem.

Gdyście byli u władzy, żądałem od Was tylko pracy, nie ubiegałem się o nic ponadto, ale dziś żądam od Was zapłaty. Żądam jej z pełnego. Dajcie mi moralne zadośćuczynienie, uspokójcie moje sumienie, żem zawsze umiał odróżnić prawdę od fałszu, dobro ojczyzny od jej uszczerbku, sprawę publiczną od interesu osobistego, druha od zdrajcy! Żem się na Was nie pomylił! Razem z Wami żachnąłem się, gdy zaczęto szarpać Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. Milczałem jak żołnierz, gdy Wasz Komendant łamał konstytucję, teroryzując groźbą połamania kości małodusznych parlamentarzystów. Stropiłem się, gdy w prowincjonalnych mowach jakby gorączkującemi rękami sam zdzierał ze siebie strzępami urok legendy.

W przededniu sanacji skarbu, likwidacji, sami wiecie najlepiej czyjej, zabagnionej demagogją spuścizny, żywioły antypolskie postanowiły rozsadzić Państwo strajkiem generalnym. Czy poszliście na łep ich kłamliwych haseł? Czy daliście się wciągnąć nieopatrznie?

I ja i wy jesteśmy żołnierzami i rozumiemy manewry. Gdy usłyszymy głos Dowódcy, ozwie się sygnał trąbki a oddział wojska przechodzi w tę lub inną formację do marszu lub do ataku, my wiemy, jaki w tem wszystkiem tkwi związek. Czyż dziwić Was teraz może powszechna zgroza i potępienie, gdy naweł ludność cywilna zestawia niedawne podburzające mowy Waszego Dowódcy: Żołnierze, macie obowiązek bronić waszego Wodza skutecznie... skutecznie! — przed kim? od czego? w jakiej potrzebie? gdy zestawia tę komendę z ostatnią odezwą Związku Legjonistów, rzucającą dość przejrzyste hasło „do Broni!" poczem nastąpiła zasadzka i rzeź polskiego żołnierza w splugawionym Krakowie. W dziejach Polski były wojny kokosze, były i rokosze, ale rannych braci na ulicach miast nożami nie dobijano. Mieliśmy Gontę i Żeleźniaka w Barze, ale nie w Krakowie! Dziś popełnioną została rzecz szatańska, która na Was i Waszego przywódcę rzuca cień hajdamackiej niesławy. Bądźcie zazdrośni o cześć waszego bohatera, choćby partyjnego i starajcie się oczyścić go ze straszliwego zarzutu knowań przeciwko Polsce.

Powiedzcie mu, że kto nosił tytuł przeczysty Naczelnika, kto stawał obok Kościuszki i Poniatowskiego, ba, nawet prężył się w stronę, gdzie historja wiecznie kuje posąg Napoleona, temu nie przystoi kompania Mierosławskiego czy Chmielnickiego.

W pamięci mojej stają obrazy nikczemnych scen ulicznych zdzierania epoletów z rosyjskich oficerów w Moskwie. Nie daj Boże, byśmy tego w kraju dożyli. Lepsza śmierć stokroć od hańby! Przetnijcie tedy sami ropiejący wrzód monstrualnego wojska w wojsku i komendy w komendzie. A wiedzcie, że komunizm u nas to otwarte bramy dla Rosji, to powrót stuletniego barbarzyńskiego ucisku najeźdzcy — to finis Poloniae.

Dzisiaj płatni agitatorowie podburzają ciemną ludność krakowską przeciwko Biskupowi i Duchowieństwu, które nie dołączyło pompy kościelnej do obchodu pogrzebowego cywilnych morderców i nie poprowadziło czerwonych sztandarów rewolucji i feretronów z obrzezanymi świątkami międzynarodówki w jarmułkowych aureolach. Chciano obrazu Częstochowskiej Bogarodzicy obok konterfektu Marxa!

Zbałamucony tłum wykrzykuje: precz z Rządem! po co nam Lwów i Wilno, cudzego nam nie trza!

Dosyć tego! większego bólu i upokorzenia znieść niepodobna! nie mogę milczeć, muszę wybuchnąć!

Marnujecie mi dziedziczny skarb cierpienia tylu zmarłych patrjotów, spuściznę po braciach i ojcach, więzionych, wygnanych, rozstrzelanych i poległych, a dziś wywłaszczanych...

Czyżby wielka wojna, która w naszej bohaterskiej sojuszniczce Francji wytworzyła błogosławioną „Union Sacrée" i wzbudziła pierwszorzędne charaktery i talenta, w Polsce bryzgnęła szumowinami aż na nasze narodowe ołtarze? Słuchajcie Legjoniści! Wy, wśród których osierocony śmiercią poległych braci, pożal się Boże, serca i braterstwa szukałem! Jeżeli robiąc opozycję daliście się wciągnąć w spisek, zerwijcie ze zdrajcami tak z lewej, jak i z prawej strony! Precz z Bolszewją i Targowicą! Jedna jest tylko Polska!

Po tragicznym a niespodziewanym zgonie obcego krajowi człowieka, stanął nareszcie na czele Narodu mąż, który w pierwszem swem orędziu zaczął od Boga i nie wezwał Imienia Pańskiego nadaremno. Człowiek prawy, w którego życiu czystem jak łza, mogło się całe społeczeństwo przeglądnąć, a nie ujrzeć swego skrzywionego oblicza. Temu moraliście krak cały wzdłuż i wszerz zaufał...

Przypisują Waszemu przywódcy z dawnych pono czasów bluźniercze słowa, że albo będzie Polska Piłsudskiego, albo Polskę djabli wezmą!

Nieprawda! Polska nie będzie ani jego, ani innego, ani niczyja, jeno Boża — inaczej Naród nasz stoczony materjalizmem żydowskim i demagogją, nie dorośnie wielkiej Francji i rozsypie się jak robaczywa purchawka pod podwójnym naporem pruskiego protestantyzmu i bizantyńsko-rosyjskiego prawosławia.

Franciszek Xawery Pusłowski.

Komuniści o wypadkach krakowskich.

Dla kogo pracowali pepesowcy, organizując strajki generalne i rozruchy w Krakowie — świadczy o tem wymownie deszcz odezw komunistycznych, jaki spadł obecnie na Polskę. Na wieść o krwawych wypadkach krakowskich zapanowała radość w Moskwie i popłynęły widocznie nowe fundusze na „jaczejki" komunistyczne w Polsce. To też rozwijają one energiczną działalność, wy-

WARNEŃCZYK.

(Fragment).

Więc się zerwałem znowu — orle młode
o dwu koronach, na dalekie loty,
na przegon śmierci a krwawą urodę...
i zaszumiały chorągwiane roty
i wichry duszom zagrały swobodę!
krzyż święty z jednej, a półksiężyć złoty
z drugiej się nagle zjawiły na niebie:
wróżba — dwa znaki wojny przeciw siebie!

Duch się mój oto nie łamie przed bitwą,
jeno jak pożar rośnie w zawierusze
i ziem ogarnia śmiertelną gonitwą
i wielkie ojców k' sobie woła dusze...
gdy drży — o Boże! — to przed ręką drży Twą
i na kolana upada we skrusze
i żebrze: daj mi szmat żywota tyli,
bym nieśmiertelny wzrósł z tej jednej chwili!

Wolej mi pośród żyć najkrócej przecie,
łuną, co zgaśnie, łyskawicą krwawą,
wichrem, co leci, i gwiazd prochy miecie,
byle za grobem mieć żywota prawo,
płonąć jak żagiew w dusz. pomrocznym świecie,
przed piorunami stać spiżową sławą,
dla zmarłych być jak trąba archanioła,
dla żywych — wiarą i dzwonem kościoła!...

Więc gnam corychlej we płonącej zbroji,
zasie przedemną precz pierzchają noce
i świt różany w błękitach się stroji —
a rumak grudy podkowami grzmocę,
a za mną burza — wichr — rycerze moji,
i stado orłów skrzydłami łopoce,
i grad piorunów niby z chmur wypada
w tysiącach mieczy w samą pierś Murada...

Jako źrenice me wokrąg ogarną,
czerń półksiężycem połyska u czoła
i wielki ugór zalęga pod Warną —
już duch ponosi i już surm mnie woła
i już się srebrny ciskam w tłuszcze czarną
i pośród widzę się jak zwid anioła,
co oto w służbę sam się wprzągł i świeci
w chmurach i wielkiej łyskawic zamieci...

Piekło zawrzało: szał — radość — okrzyki,
a moich orłów łuna płomienista
szumi w chorągwiach ponad zamęt dziki,
i już po zbrojach krew ciecze ognista
i czemraz pośród orężnej muzyki
słyszę konania jęk w imieniu Chrysta
i czemraz widzę jako orły one
na ziem padają skłute i skrwawione...

Więc skoro jeszcze pozostałe stadło
zwarło się, lecę ku obronie chyży
i naraz — tysiąc ku mnie spis przypadło
i szeroko mego sięgają z paiży!
ale mi w oczach życie nie pobladło,
choć czuję, że się śmierć corychła bliży,
że z konia zwlekły mnie w krwawą bajorę
zasiekać, rozieść na nic, katy skore...

Ostał się mocen duch i przeto żywię
i śmierć nijakiej nie przyda mi trwogi —
rycerstwo moje legło w krwawym żniwie
i zaden orzeł ze śmiertelnej złogi
skrzydeł na wichrach nie ruszy szczęśliwie
i wszystkie duchy do wieczystej drogi
znaczą się krzyżem, gdy w tę chwilę czarną
złoty półksiężyc zaświecił nad Warną...

Ostał się mocen duch! więc przez odmęty
idących wieków i młodych pokoleń,
pod blaskiem słońca i tęczy rozpiętej
w godzinę jakichś cudów i wyzwoleń
wrócę — niezmożon król a patron święty,
i naród cały padnie mi do goleń,
iże go porwę na rycerskie gody,
ja nieśmiertelny w swej śmierci i młody!

Obudzę serce, rozpłomienię duszę
i będę myśli natchnieniem i gońcem
i jak grom wstrząsnę snów grobowych głuszę
i jak Bóg stanę się po nocy słońcem,
i jako mściciel szkielety poruszę
i zwołam z martwych huf przed świata końcem
i na dalekich ustawię je szańcach
przeciw szatanom — w krzyżach i łyskańcach!!

Ze mnie się młodość narodzi szczęśliwa,
bowiem pogardę śmierci z sobą wniesie
w żywot, co ciągłą walką się nazywa!
widzę: już świątyń stawiają przyciesie,
a ona stróżem świętego paliwa
i nieśmiertelną w nich kapłanką zwie się,
żar bierze z ognia, co w ołtarzu błyska,
krzyżem się znaczy i ostrzy mieczyska...

Ona-ć narodem moim wiecznym będzie,
księgą, gdzie przeszłe są i przyszłe wieki...
ja — patron, dla niej przyniosę orędzie
i przez śmiertelnie zawarte powieki
dojrzę ją — wróci we zwycięskim pędzie
z boju a krzyża wyprawy dalekiej
i dębom liście u czoła obedrze
i na grobowiec mój złoży — w katedrze!!...

ANTONI WAŚKOWSKI.

dając odezwę za odezwą. Mamy znowu w rękach jedną z takich odezw, w której kłamstwo i nikczemność idą w parze. Wprost trudno uwierzyć, aby na jednej kartce papieru można było zmieścić tyle fałszów i tyle prowokacji.

A więc na wstępie radość z powodu „buntu (!) żołnierzy krakowskich“ i piorunowanie na „represje i gwałty chjeno-paskarskiego rządu“. Potem idzie apel do „towarzyszów“ z P. P. S. Rewolucję zaprzepaścili przywódcy tej partji przez odwołanie strajku generalnego. „Jeszcze jeden potężny wysiłek — powiada ndezwa — jedn lub dwa dni walki, a lud pracujący pozbyłby się ochydnej zmory chjeńskiej“. Ale przywódcy P. P. S. „zdradzili lud robotniczy“. Więc on sam powinien ponad ich głowami **utworzyć „wspólny front“** z komunistami. W przeciwnym razie czekają robotników straszne rzeczy. Słuchajcie: „Proletarjat miast i wsi, chłopi i inteligencja pracująca nie mogą dopuścić, aby **rozbestwiona chjena wykonała swe zbrodnicze plany.** Nie mogą czekać, aż **Polska stanie się krajem żywych trupów,** których smagać będzie bat faszystowski (!). Nie mogą czekać, aż wszystkie szkoły zamienią się w komisarjaty policyjne (!), aż zamiast szpitali i ochronek będą tylko więzienia (!)“ itd. itd. w tym duchu.

Nie wiadomo, co tu podziwiać: czy cynizm, czy głupotę. Bo przecież w przytoczonych powyżej słowach mamy pełny obraz... „raju“ bolszewickiego! Tam alfą i omegą życia jest rzeczywiście czerezwyczajka i więzienie. Ale komuniści nie rozumują. Dla nich ideałem jest anarchja, krew, kule... Dlatego też z taką radością powitali wypadki krakowskie.

Polska i Węgry.

Warszawa, w listopadzie.

Po pięciu latach od wskrzeszenia do samodzielnego bytu Rzeczypospolitej Polskiej normalne stosunki polsko-węgierskie zostały w dniu 16 listopada nawiązane w sposób uroczysty przez akt wręczenia listów uwierzytelniających Prezydentowi Rzplitej przez pierwszego królewskiego węgierskiego posła, p. min. Bielitska.

Akt ten nie jest tylko ściśle dyplomatycznem wydarzeniem, ale ma znaczenie istotnie głębsze pod względem politycznym. Nic też dziwnego, że w społeczeństwie polskiem słowom ceremonjalnego przemówienia pierwszego posła węgierskiego odpowiedziało echo — w narodowym sentymencie. Wywołane przez p. min. Bielitskę historyczne wspomnienia związków politycznych polsko-węgierskich, wspólnych królów (Ludwik Andegaweńczyk, Jadwiga, Władysław Warneńczyk), wspólnych walk niepodległościowych pod historycznem polskiem hasłem „o wolność waszą i naszą“ (gen. Bem i Dębiński) — żyją w Polsce w pamięci szerokich warstw. Żyją także i w narodzie węgierskim. Epizody o charakterze sprzecznym z temi historycznemi sympatjami wzajemnemi polsko-węgierskiemi — miały na Węgrzech swe źródło w przejawach, ściśle związanych z narzuconą przez c. i k. rząd wiedeński hegemonję Berlina. Krwawe i niezwykle dla królestwa węgierskiego pod tylu względami bolesne konsekwencje supremacji wiedeńskiej, przetrawiły także doszczętnie i ową rdzę hegemonji berlińskiej. Tem pewniej też można dziś nawiązywać do historycznych wspomnień polsko-węgierskiej przyjaźni i polsko-węgierskich stosunków na polu życia gospodarczego. Stosunki te przy poparciu szczerych wzajemnych sympatji obu narodów powinny rozróść się do tych rozmiarów, do jakich je pcha wzajemnie odczuwany wewnętrzny rytm. Leży to nie tylko w obopólnym interesie Polski i Węgier, ale będzie też i wartościowym wkładem do ogólnego dzieła gospodarczej rekonstrukcji powojennej Europy środkowej.

Także pod względem ściśle politycznym wznowienie normalnych państwowych stosunków polsko-węgierskich w dalszych swych konsekwencjach będzie musiało niewątpliwie przyczynić się do silniejszej stabilizacji pokoju w Europie środkowej, tak niezbędnego dla odbudowy całej pełni normalnych warunków życia w tej części naszego kontynentu. Dotychczasowy układ stosunków politycznych w kotlinie naddunajskiej nie we wszystkiem rokował i rokuje jeszcze, na dalszą oczywiście miarę, zabezpieczenie owego pokoju. Przeciwnie. Pewne zbyt bezceremonjalne gesty polityków nadwełtawskich wobec Węgier, przy równoczesnej akcji ścisłego izolowania królestwa węgierskiego od innych państw nie mogą sprzyjać rozwojowi pokoju. Wpływ nowego, polskiego czynnika, o innym nastroju uczuciowym, może w ogólnym układzie stosunków środkowo-europejskich wprowadzić wielce pożądany czynnik, którego oddziaływanie znacznie łatwiej będzie mogło zabezpieczyć pokój, niż jednostronna dotąd akcja polityczna czeskich polityków, oparta wyłącznie na mało konstruktywnych w polityce uczuciach nienawiści... strachu przed rewanżem. **(Ch).**

Generał i parlament.

Gen Primo de Rivera zdążył jeszcze przed swoim wyjazdem z królem do Rzymu załatwić się z parlamentem hiszpańskim na krótkiej drodze.

W ubiegłym mianowicie tygodniu zgłosili się do króla hr. Romanones, prezydent senatu i p. Melchiades Alvarez, prezydent Izby deputowanych. Ich audencja była wyrazem protestu przeciw nieparlamentarnym rządom gen. Primo de Rivera. Przypomnieli mianowicie królowi przysięgę złożoną przez niego na konstytucję i wskazali na jej przepis, który go zobowiązuje do zwołania nowych kortezów w przeciągu trzech miesięcy po ich rozwiązaniu.

To przywoływanie do porządku króla przez arystokratę, który był kilkakrotnie ministrem i przez drugiego polityka, który dotąd stał wiernie przy tronie, nie mogło być królowi przyjemnem. Niemniej jego zachowanie się było stanowcze. Obaj prezydenci — jak stwierdza korespondent „Temps“, który miał sposobność z nimi rozmawiać po audjencji — odnieśli wrażenie, że „król ze sprawy dyrektorjum uczynił swoją sprawę osobistą i że wiąże nawet losy monarchji z losami wojskowego dyrektorjum, które obecnie rządzi krajem“. Wyraził im też w twardych słowach swoje niezadowolenie z ich kroku.

Oczywiście reżyserem tej sceny musiał być sam gen. Primo de Rivera. Już bowiem w dwie godziny po audjencji ukazał się w Dzienniku urzędowym jego dekret, pozbawiający obu prezydentów ich urzędów. Charakterystycznym jest wstęp i art. 4 dekretu. We wstępie oświadcza dyktator, że „nie myśli przeprowadzać wyborów do nowego parlamentu tak długo, jak długo się nie ulecą obyczaje polityczne i wyborcze kraju“. W ten sposób potwierdził kursującą w Madrycie pogłoskę, przypisującą mu słowa, że się trzeba będzie bez parlamentu obejść przez dwa najmniej lata. W art. 4 zaś dekretu dyktator powiada, że z budynków Izby i senatu zrobi użytek, jaki będzie uważał za właściwy.

Ten incydent nie minie bez wrażenia, zwłaszcza wewnętrz kraju. Opinja bowiem kraju, która zresztą nie przyjmuje zarządzeń dyktatora z entuzjazmem, poczuła się ostatnim jego krokiem dotkniętą. Nurtujące od dłuższego czasu niezadowolenie znajdzie sobie ujście w zapowiadanej i obecnie formowanej partji opozycji republikańskiej, której ośrodek stanowiliby dotychczasowi reformiści (umiarkowani monarchiści) z p. Melch. Alvarezem na czele.

Na zewnątrz ostatni krok gen. Primo de Rivera wybitniej chyba nie wpłynie. Parlament i tak od lat szeregu nie grał większej roli w monarchji hiszpańskiej, gdzie rządziły koterje. Świetność kortezów minęła! Ich brutalne odepchnięcie przez generała nie wywoła luki w politycznym koncercie Europy.

Nie minie jednak bez pewnego wrażenia. Stanowi jeden epizod i to poważny w toczącej się obecnie walce z parlamentaryzmem. Mussolini oskarżył go o wszystkie klęski Włoch, miał ochotę zerwać z nim na dobre, dla świętego jednak spokoju zdecydował się zostawić mu — „prawo szemrania“. We Francji pewne koła monarchistyczne prowadzą od ukończenia wojny intenzywną akcję za ograniczeniem parlamentu. Niewielkie znaczenie ma parlament w innych państwach, jak Jugosławji, gdzie posłowie chorwaccy zupełnie nie biorą w jego pracach udziału, w Niemczech, gdzie parlament Rzeszy wykazał świeżo zupełną nieudolność w opanowaniu sytuacji, a i w Polsce, gdzie z takim trudem kleci się większości parlamentarne! O Rosji lepiej nie mówić; tam „czysty marksizm“ musiał przyjąć zasadniczy pogląd mistrza na „kretynizm parlamentarny“, na praktykę rządzenia „przy pomocy pałeczki prezydenta“.

„Wielka Nowina“ Emila Zegadłowicza.

Zapomnijmy na chwilę o ciężkich chmurach, co wiszą nad naszemi głowami, zabawmy się przy niedzieli w „takiego odmieńca, co się wiedzieć wzbranio ze złoś na złości siedzi i złościom poganio“ i posłuchajmy „Wielkiej Nowiny“, głoszonej nam w sześciu „stacyjkach Panjezusowych“ przez beskidzkiego poetę (pamiętacie?) tego z Bożej woli, który niegdyś, zajrzawszy sercem w najgłębsze tajniki chłopskiej duszy, „lecz nie tej z wyzysku, ino tej zacioranej w pracy i ucisku bidy styromorgowej a ośmiorgiej dzięci“, oświetlił promieniami czystej sztuki swoje „beskidzkie kochane“, naprawdę kochane: śklorza, druciorza, świątkarza, kamieniołuka, sadownika i piecarza.

Ale przedtem nastrójmy się na odpowiedni kamerton: stańmy się jako jeden z tych maluczkich, bo inaczej nie potrafimy ocenić wielkości Emila Zegadłowicza: wyda nam się sztuczny. Dlaczego? Dlatego, ponieważ wielu z nas brał się z chłopem wyłącznie z kiepska po literacku — na letniskach.

Zegadłowicz — tylko raz w życiu go widziałem — nie nosi na grzbiecie sukmany, a na głowie kołtuniastych włosów, nie ma w twarzy ani śladu mieszczańskiej neurastenji, co to w „parobie“ szuka pokrzepienia, z nikąd nie wygląda mu ani kawałeczek pawiego pióra, wręcz przeciwnie, jak najporządniej „wszystko p d spód wdziewa“ i właśnie dlatego „naprawdę po chłopsku śpiewa“. Stosunek jego do chłopa jest pokorny, jak stosunek żywego rozumu do twórczego życia. Siada przy chłopie, skupia całą swoją kulturę i zamiast gadać słucha twardej, **rodzajowo** człowieczej mowy, przebogatej w swoim trójdźwięku, złożonym z Boga, dziecek i mitregi, przeprostej w swojej linji, łączącej chleb powszedni z królestwem niebieskiem, przeartystycznej w swoim zupełnym brakuprypadkowości. I uczy się Zegadłowicz prawdziwie człowieczego świata i zaświata, a ucząc się rozumie, a rozumiejąc czuje. I dzieje się — o cudzie wielkiej sztuki! — że kolisko metafizycznych dociekań Kanta i Fichtego zamyka się w jakimś Gorzeniu, gdzie mieszkał jakiś Okruta, co:

— o Bogu tele wiedzioł, ze sie kajsi bożył
i że wolom przeświętom wszyśko co kcioł stworzył —
więc niebo ziemie, gwiozdy błyskające nocne
rozmajte ziela aby były chorym przypomocne —
więc gadzine wszalaką obory i stajnie —
no wszyćko co sie widzi wokoło zwycajnie —
i skwary wypolące i zawieje lute —
tensom Ponbóg kiejś stworzył i tego Okrute
i nędzą i głód — i za Jego świętom wolom
to się roz darzy pieknie to nie darzy polom —
a ka ten Panbóg miesko? — no kajsi daleko
bezma haj za górami haj za wielgom rzeką,
co — dziś — z poza dąbrowy ku dalom się błysko
bo kaby ta i Ponbóg wyracył byó blisko
w takiej wsie zatraconej —

U szczytu swojej twórczości stanął Zegadłowicz (tak mi się przynajmniej zdaje) w balladzie, której pełny tytuł brzmi: „Ballada o dziecięcych zabawkach, o głogu, gwoździach, młotku i cieniu rozkrzyżowanych ramion“. Ballada ta jest tak doskonale piękna, że wszelki komentarz byłby wysuwaniem się naprzód, skoro należy stać w ogonku. Podam więc całe ustępy żałując każdego (dla braku miejsca) opuszczonego wiersza.

hejze—prędzej dzieciska, popatrzcie ponad płotem—
cos tes to tam wybłyska i wymiguje złotem —
jakiś obrozek ino jakby w śnie zawidziany
pod nawisłą choiną podle bielistej ściany —
stoi chłopiec bledziutki jak wy tak kołtuniasty
przyodziewek przykrótki wyszazany łaciasty —
lica takie mgławowe łocy takie modrate,
przecie jesce kwietniowe a juz takie wrześniate —
jak len biołe ma włosy ręce schowoł za siebie —
tak se stoi tam bosy spoględuje po niebie
— — — — — — — — — — — —
a stał tam podle muru suchy krzew głogowy —
wiedło se śnim chłopiątko rozmajte rozmowy —
stoi tak — bywa długo — oparte o ściane
i patrzy na te kolce nagie podpolane —
takie łostre jak śpilki — długie — najezone —
trojom się wokiel pręcia na trojaką strone —
pyto się głoga chłopiec, cale juz suchego
„nie zol ci to w pamięci roku liściastego?
tageś się łoni siumnie za wiatrem kolebił —
witkami gałązkami w nieboześ się niebił!

Czyżby zmierzch parlamentaryzmu i czyżby gen. Primo de Rivera miał wybijać nowe ścieżki polityczne?

W. Z.

Przegląd religijny.

(Otwarcie katolickiego uniwersytetu w Nimwedze. — Nieco o patrjarsze Tichonie. — Jak się w Niemczech układa stosunek katolicyzmu do socjalizmu?).

W dn. 17 października br. odbyła się inauguracja prac pierwszego katolickiego uniwersytetu Holandji w Nimwedze. Arcybiskup Utrechtu odprawił uroczystą Mszę św., a burmistrz miasta uczcił doniosły fakt powstania naukowej placówki katolickiej przemową. Zagraniczne katolickie uniwersytety przysłały swoich przedstawicieli. Fakt powyższy jest jednym dowodem więcej wielkiej żywotności akcji katolickiej w Holandji.

W ostatnim czasie przestała się opinja publiczna zajmować patrjarchą Tichonem którego oświadczenie uległości wobec sowietów, wywołało tak żywe komentarze przed kilku miesiącami. Tylko w „Echo de Paris“ p. Paweł Berthelet podaje kilka szczegółów z czasów swego pobytu w Moskwie po uzyskaniu wolności przez patrjarchę. Opowiada, że go w tym czasie często widywał i słuchał jego przemów. Patrjarcha nie wygląda źle, owszem cała postać tchnie zdrowiem, jak u wieśniaka rosyjskiego. Co do stosunków patrjarchy z bolszewikami, p. Berthelet twierdzi, że były one zupełnie dobre do chwili, kiedy sprawa konfiskaty kruszców kościelnych stanęła ostro. Wówczas patrjarcha odmówił kategorycznie ich wydania nie tyle z pobudek religijnych, ile raczej z niechęci ku innym biskupom, którzy byli innego zdania. Został następnie aresztowany w swoim pałacu, a potem trzymany w klasztorze moskiewskim. W tym czasie bolszewicy użyli wszystkich sił, by rozbić obóz wiernych Tichonowi duchownych. To ostatnie skłoniło patrjarchę do podpisania znanego oświadczenia, jako ceny uzyskania wolności. Poza tem — twierdzi p. Berthelet — działała na niego obawa przed coraz większym wpływem Rzymu i wysuwana coraz częściej myślą unji z katolicyzmem. Ponieważ zaś i bolszewicy wolą mieć do czynienia z cerkwią narodową, niż Kościołem powszechnym, porozumienie z Tichonem nie było trudne. Wszystkie przemowy patrjarchy mają obecnie cechy antykatolickiej agitacji.

Urzędowy okólnik djecezji trewirskiej (nr. 99 r. 1923) zawiera charakterystyczne postanowienie całego Episkopatu niemieckiego odnośnie do socjalizmu: „a) nie wolno katolikowi należeć do „wolnych“ (tj. socjalistycznych) związków zawodow.; b) jeśli katolicy mogą się organizować w związkach, które nie zagrażają ich religijnym interesom, to są obowiązani wystąpić ze związków „wolnych“; c) czasowe należenie do „wolnych“ związków można tolerować w pojedynczych wypadkach tylko wtedy, gdy się równocześnie spełniają następujące warunki: 1) jeśli przystąpienie do nich dokonało się w dobrej wierze; 2) jeśli dalsze należenie jest podyktowane obawą przed wielkiemi szkodami, a należący unikają wszelkiej styczności ze związkiem; 3) jeśli wystąpienie naraziłoby należącego lub jego rodzinę na ciężkie szkody; 4) jeśli należącemu lub jego rodzinie nie grozi z należenia do związku niebezpieczeństwo odstępstwa od wiary. Jeśli zaś katolicy mimo uświadomienia ich o stanie rzeczy i mimo umożliwienia im wstąpienia do innej organizacj, dalej pozostają w „wolnych“ związkach zawodowych, należy ich nie dopuszczać do Sakramentów św“.

Zwraca tutaj uwagę, że Episkopat niemiecki potępia należenie nietylko do politycznych organizacji socjalistycznych, ale nawet do socjalistyczn. związków zawodowych, i że tylko pod specjalnymi warunkami pozwala katolikom figurować na ich listach. Świadczy to, że socjalizm nawet w dziedzinie interesów materjalnych i zawodowych wystąpił w Niemczech z programem antychrześcijańskim i w związkach zawodowych rozwija działalność, która zagraża wierze i religijności członków. Męski ten krok Episkopatu niemieckiego został podyktowany ponadto coraz pomyślniejszym rozwojem chrześcijańskich związków zawodowych; te bowiem rozszerzone po całej Rzeszy, umożliwiają katolickiemu robotnikowi i urzędnikowi staranie o poprawę warunków zawodowej pracy przy pomocy takich związków, które jego uczuć religijnych nie obrażają. Stosunek zatem katolicyzmu do socjalizmu w Niemczech coraz bardziej się wyjaśnia. Miejmy nadzieję, że powoli dokona się tosamo i u nas i że przykład Niemiec i na nasze stosunki oddziała.

Pejot.

Orzecznictwo sądów polskich.

W zeszycie za październik „Orzecznictwa sądów polskich“ znajdują się między innemi następujące wyjaśnienia Sądu Najwyższego:

W sprawach cywilnych

1) Sąd cywilny władny jest badać, czy decyzja władzy administracyjnej wydana została w granicach kompetencji i w razie stwierdzenia niekompetencji, uznać decyzję za pozbawioną mocy obowiązującej. Nie może ulegalizować decyzji, wydanej z przekroczeniem kompentencji, nieczaskarżenie jej w trybie administracyjnym.

2) W sprawach **walutowych** sądy stale stoją na stanowisku słuszności i sprawiedliwości. Pełny komplet Izby trzeciej dla spraw z Małopolski orzekł, **że do zapłaty reszty ceny kupna, oznaczonej w 1914 r. w koronach, nie wystarcza obecnie złożenie jej w markach polskich według stosunku 100 k. = 70 mk.**

Kwotę pieniężną, od której ofiarowania przez powoda pozwanemu zależałby tegoż obowiązek spełnienia żądanego świadczenia, oznaczyć należy w takiej ilości marek polskich, którąby wewnętrzną swą wartością, **objawiającą się w jej sile nabywczej, odpowiadała obecnie wartości wewnętrznej, czyli sile nabywczej resztującej ceny kupna z 1914 r.**

3) Dług zaciągnięty w dolarach winien być zwrócony w tejże walucie, gdyż ani rozp. min. skarbu z 7 sierpnia 1920 r. dz. u. poz. 505 o ograniczeniu obrotu walutami zagranicznemi, ani rozp. z 31 grudnia 1920 r. dz. u. poz. 104 z 1921 r., ani inne w tej mierze wydane ustawy lub rozporządzenia nie stoją na przeszkodzie nałożeniu na dłużnika obowiązku zwrotu długu w umówionej walucie, obrót bowiem walutą obcą nie jest zabroniony, ale ograniczony. Obecnie jednak na zasadzie ustawy art. 6 z 17 grudnia 1919 r. umowy mogą być zawierane tylko w walucie polskiej.

4) Jeżeli rzecz, którą użyczono drugiemu, i u niego zginęła, jest zamienną, użyczający może żądać zwrotu rzeczy takiej samej, a nie zapłacenia wartości szacunkowej

i 5) minister kolei żelaznych może ograniczyć wysokość odszkodowania za zaginięcie przesyłki do pewnych kwot stałych. Teza ta i z punktu prawnego i z punktu sprawiedliwości nasuwa dużo wątpliwości.

W sprawach karnych:

1) Okoliczność, że w liczbie sędziów wyrokujących był dawny podprokurator, który w zastępstwie prokuratora podpisał wniosek o wszczęcie śledztwa w danej sprawie, nie stanowi powodu do uchylenia wyroku.

2) Zaliczenie na poczet kary więzienia czasu aresztu śledczego pozostawione jest swobodnemu uznaniu sądu wyrokującego.

3) Poborowy, uznany przez komisję przeglądową za zdatnego do czynnej służby wojskowej i urlopowany przez powiatową komendę uzupełnień, za niestawiennictwo w oznaczonym terminie w komendzie uzupełnień odpowiada przed sądem wojskowym.

4) Samo tylko wejście do wagonu bez przejazdowego biletu nie stanowi jeszcze karygodnego zajęcia miejsca w wagonie, skoro nie ustalono, by oskarżony odmówił żądaniu władzy kolejowej co do dobrowolnego opuszczenia wagonu i uiszczenia należnej kary.

5) Oskarżonemu należy doręczyć odpis wyroku zaocznego wraz z motywami, zatem termin do założenia sprzeciwu lub apelacji liczy się od dnia doręczenia odpisu wyroku z motywami, nie zaś odpisu samej tylko sentencji.

6) Postanowienie sądu wyrokującego, odmawiające powodowi cywilnemu prawa do udziału w sprawie, nie ulega zaskarżeniu do sądu wyższego.

Z pobytu jen. Hallera w Ameryce.

Entuzjastyczne przyjęcie na Zjeździe Legjonu amerykańskiego.

Korespondent „Kurjera Poznańskiego“ opisuje barwnie entuzjastyczne przyjęcie jen. Hallera w stolicy Kalifornji, San Francisko. Uroczystość ta połączona była ze zjazdem Legjonu amerykańskiego, największej organizacji weteranów wojny światowej. Były to dni, jakich miasto to od wielu lat nie przeżywało.

Jen. Haller ze świtą przybył do San Francisko w dn. 14 października o g. 7-emj wieczorem. Na długo przed przybyciem jego w przystani zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności, wszyscy wybitniejsi przedstawiciele władz municypalnych i stanowych, Legjonu Amerykańskiego, polityki, prasy, przemysłu. W przystani powitali generała imieniem Legjonu Amerykańskiego i imieniem miasta, senator Phellan, generał Winn, pułkownik Archer, major French i wielu przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych i Legjonu Amerykańskiego. Po przywitaniu generał i jego świta ruszyli na swoje kwatery. Długi sznur automobilów przeciągnął przez miasto, udekorowane flagami wszystkich państw koalicyjnych, iluminowane rzęsiście. Po drodze publiczność wznosiła zwyczajem amerykańskim huraganowe okrzyki. Powietrze wypełnił ryk syren, gwizdków, trąbek wiwatowych... Generał udał się do przeznaczonych dla siebie apartamentów w domu senatora Phellana.

Następnego dnia o g. 11-tej gen. Haller udał się na uroczyste zebranie (konwencję) Legjonu Amerykańskiego. W ulicy przed domem p. Phellana stanął w pełnym rynsztunku szwadron kawalerji i baterja artylerji polowej. Wychodzącemu generałowi kawalerja i artylerja oddały honory. Generał przeszedł przed frontem, poczem wsiadł do

pedo krzok: „jo zakwitne ino przyndzie pora
nie wiem kie una przyńdzie z rana ćy z wiecora
lec się ta o to nie martwiem“.
„jakze ty zakwitnies w jakiej barwie kwiatu —
cy bedzie z biołego cy bedzie z śkarłatu?“
„nie bede śkarłatny nie bede bioławy
ino jak krew twoja taki bede krwawy“.
zaś potem krzok głogu wprosoł się (od rana)
„uwijze se wieniec dziecino kochana
uwijze se wieniec ten wieniec cierniowy
bedzie ci pasowoł akurat do głowy“.
„je cemu nie kwitnies głogu głogu łoński —
siedziołbyk w tym cieniu pasłyby się gąski“.
„nie zakwitne pierwi“ — głóg suchy odpowie —
„nie zakwitne pierwi az na twojej głowie“.

Zasmęciło się dziecko, odesło ku chacie,
kady łojciec majstrował przy swoim warstacie —
był stolarzem — zajęcie świątobliwe barzo...
— — — — — — — — — — — —
wsed se chłopiec, ku łojcu zyrknył — dotknył ręką
deski gładziutkiej — nagle jakoby udręką
jaką gnany wroz przyblod — to się zaś rumieni —
zwyrtnył sie — i do szofy stojącej przy sieni
podszed i wyjon spore pudełko drewniane,
w którym miał swe zabawy: gwoździe gwintowane
i młotek nieco ciężki na chudzinę taką —
telą ta mioł te bawe — costa — ladajaką —
przykucnył pomiędz wiórka okrętne na ziemi —
wyjon gwoździe i pocon zabawiać się niemi —
z dwuk listwów se układo jakąsik figure
nabijo gwoździe krajem po pierse — po wtóre —
po trzecie — — aż ci nagle słysy cichom mowe,
a to gwoździe tak dzwonią tak zbyrcą stalowe —
(tak poskwirkują casem w lutej zawieruse
pod blachą w polenisku te cyjscowe duse)
i mówią mu te gwoździe: „bow sie, bow sie śnami
kiesik ty świat ten zbawis, chłopoku, gwoździami“.
— — — — — — — — — — — —
Tak te gwoździe śwargocą — a młotek w te pędy
pocyno jojceć w sobie — już mamle swe źględy —
„twe prawo krwiom pisane, ku wieków nauce
młotek na twoim ciele wystuce, wystuce —
— — — — — — — — — — — —
opuścił ręce, westchnon — zwiesił głowę nisko —
a tu zasiok usłysoł — tak blisko — tak blisko
suchy nasept głogowy — — przybocył namowe —
przymilanie kolcate, bolaste, głogowe:
nie zakwitne pierwi
(wplata sie echowie)
nie zakwitne pierwi
jaz na twojej głowie — —

Niechaj te okaleczone urywki będą dla wszystkich dowodem, że dzieła Zegadłowicza (nawiasem mówiąc wspaniale wydane w... Wadowicach — drukarnia Franciszka Filtina) zobowiązują każdego artystę i po polsku czującego Polaka!

K. H. Rostworowski.

automobilu. Kawalerja ruszyła kłusem, poprzedzając automobile w drodze do gmachu Konwencji. Na przedzie kawalerji policja miejska na motocyklach wstrzymała cały ruch kołowy na przeludnionych ulicach, świstem syren torując przed sobą drogę. Za automobilami sunęła baterja artylerji.

Generał Haller wystąpił z dekoracjami koalicyjnemi i polskiemi. Przez ramię zawieszona wielka wstęga orderu Orła Białego.

Ulice, któremi przejeżdżano, powiewały barwnemi sztandarami amerykańskiemi i wszystkich państw koalicyjnych. Mnóstwo można było dostrzec flag polskich, ozdobionych orłami.

Zajechano przed gmach Konwencji. Generał wysiadł wśród niemilknących okrzyków: Hurra Generał Haller! Long live Poland! Poprzedzany przez korowód wybitnych uczestników Konwencji generał wszedł na salę. W tej samej chwili goście i delegaci zebrani **w liczbie 18 tysięcy powstali z miejsc** i w olbrzymiej sali rozległa się burza oklasków... Okrzyki zmieszane z oklaskami... Orkiestra gra hymn polski. 18 tysięcy uczestników konwencji wysłuchują w stojącej postawie dźwięków mazurka Dąbrowskiego. Dźwięki orkiestry milkną i oczy wielotysięczne tłumu odprowadzają polskiego generała do estrady. Wita go prezydent Konwencji, generalicja, przedstawiciele świata politycznego. Przemówienia krótkie, ukłony wojskowe, uściski dłoni. Generał zajmuje honorowe miejsce. Wszyscy siadają.

Przemawia sekrearz Pracy, p. Davis. Skończył mówić i — głos zabiera Generał Haller. Mówi po angielsku. Wyprostowany zwyczajem wojskowym, mówi twardo, akcentując poszczególne wyrazy. Na sali cisza, jak makiem zasiał...

* * *

Tak przyjmuje społeczeństwo amerykańskie jen. Hallera. Że nie podoba się to żydom miejscowym i żydom z „Naprzodu", to rzecz zrozumiała. Nie mogą darować armji Hallera, że walczyła po stronie Francji przeciwko Niemcom! Więc krakowski organ socjalistyczny wystąpił z wielkim artykułem, w którym zapytuje: „Czy podróże generała Hallera nie wyrządzają Polsce szkody?" Dlaczego? **Bo jakiemuś amerykańskiemu świstkowi żydowskiemu podobało się zaatakować jen. Hallera.** To wystarczy dla żydowskich redaktorów „Naprzodu" ,aby uznać podróż jen. Hallera do Ameryki za szkodliwą! Megalomania żydowska „Naprzodu" zbyt daleko sięga. Ujadanie rozmaitych żydziaków amerykańskich — to jeszcze nie Ameryka i jej nastroje polityczne... Żydki amerykańskie i krakowskie mogą się gniewać na Hallera — ale to nie zmieni faktu, że jego podróż do Ameryki wywołała niezwykły entuzjazm dla polskiego jenerała i Polski!

Szkoły wyższe w Polsce.

W roku bieżącym szkoły wyższe w Polsce liczą ogółem słuchaczów 34.236, w tem katolików 23.697, żydów 8.591.

W uniw. warsz. słuchaczy 8.939 (w tem żydów 2.942); w uniw. krakowskim 5.235 (1.541); w uniw. lwowskim 5.646 (2.401); w uniw. poznańskim 3.416 (34); w uniw. wileńskim 2.202 (431); w uniw. lubelskim 1.120 (—). W politechnice warszawskiej 3.868 (572); w polit. lwowskiej 2.560 (89). W szkole gł. gosp. wiejsk. 906 (1). W Akad. górniczej 462 (5); Akad. Sztuk piękn. 155 (13); Akad. Weteryn. 327 (45). Instyt. dentystyczny 396 (249); Instyt. pedagogiczny 124 (1). W wyższej szkole handl. 988 (48).

Kobiet w wyższych szkołach w Polsce kształci się ogółem 7.940. Najwięcej w uniw. warsz. 3.148, co wynosi 35% słuchaczy. Nawet na politechnice warsz. mamy 203 słuchaczk..

Procent kobiet na uniwersytetach największy jest w Polsce. W Polsce na 100 słuchaczy prawa przypada 11.5 kobiet, we Francji tylko 5, w Prusach 2, w Czechosłowacji koło 6. Medycyny uczy się u nas kobiet 20.4 na sto słuchaczy, we Francji 12.5, w Czechach 14.4. Na filozoficznych wydziałach kobiety u nas stanowią przeszło połowę 55.5 w Prusach tylko 13, we Francji 24.

Przychówek naszej inteligencji, z którym po wojnach wchodzimy do historji swojej cywilizacji, na który liczyć możemy, że powinien odegrać w niej właściwą rolę, stanowi w tym roku owych 23.697 słuchaczy katolików. Ponieważ ludności mamy 27,177.500, więc student wyższych szkół jest rzadkością. Na tysiąc ludności niecały jeden słuchacz, na miljon ludzi jest 872 takich, co się uczą w wyższych szkołach.

Z tego stosunku wynika obowiązek szczególnej pieczołowitości o tę młodzież, aby się mogła uczyć w warunkach jaknajdogodniejszych.

O pogłębienie myśli katolicko-społecznej.

Wieczory dyskusyjne Ch. D. w Krakowie.

Wieczory, urządzane przez Wydział oświatowy przy Stron. Ch. D. w Krakowie zyskały ogólne uznanie u kierowników i działaczy w Kołach Ch. D., w związkach zawodowych i stowarzyszeniach oświatowych. Lista zapisanych uczestników z pośród sfer inteligencji, robotników i młodzieży akademickiej wynosi 78, a zgłaszają się ciągle nowi. Najbliższy wieczór dyskusyjny odbędzie się **w poniedziałek**, dnia 26 listopada. Zagai **wieczór** ks. red. **Romuald Moskała** i uzupełni poprzedni swój referat „etyka strajku", podając materjał statystyczny, poczem odbędzie się dalszy ciąg przerwanej dyskusji.

Następny wieczór będzie poświęcony zagadnieniu **„Socjalizm a chrześcijaństwo".**

Wieczory dyskusyjne odbywają się w sali konferencyjnej Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego l. 11, I p. Początek o godz. 7 wieczorem. Na uczestników zebrań można zapisywać się u ks. Ludwika Kasprzyka, ul. Potockiego l. 11 (Sekretarjat Stowarzyszeń robotniczych) od godz. 10 do 12 i od 5 do 7.

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

Spłacanie zaliczek na pensję.

Zarząd Oddziału okręg. Stowarzyszenia chrześć. narod. nauczycielstwa szkół powszechnych zwraca się do swoich członków z następującem wyjaśnieniem:

Po wiecu, urządzonym przez tut. „Ognisko" nauczycielskie w dniu 18 b. m. rozeszła się nagle wieść, że rząd zamierza odbierać wydane nauczycielstwu w swoim czasie zaliczki w ten sposób, że co miesiąc pobierać będzie dwunastą część wypłaconych poborów, a nie takąż część rzeczywiście pobranej kwoty, — że więc w ten sposób trzeba będzie zapłacić daleko więcej, aniżeli się w formie zaliczki pobrało.

Pogłoska ta rozszerzyła się wkrótce między nauczycielstwem zwłaszcza dzięki obecności w Krakowie prezesa związku p. senatora Nowaka, który nabytej wprawy z czasów, gdy jeszcze szedł ręka w rękę z socjalistami i żydami, mimo dzisiejszej senatorskiej godności wyzbyć się nie chce i nie umie.

Członkowie Stowarzyszenia nie powinni brać w tej akcji żadnego udziału, owszem powinni być gotowymi, gdyby tego istotna zaszła potrzeba do spłacania rat zaciągniętej zaliczki tak, jak rząd to uzna za wskazane.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Tarnowska Rada miejska rozwiązana.

Jak się dowiadujemy, minister spraw wewn. zarządził rozwiązanie Rady miejskiej w Tarnowie, z powodu fatalnej gospodarki „demokratów" tarnowskich. Komisarzem zamianowany został radca województwa krak., p. Nowakowski.

Jaczejki żydowsko-bolszewickie.

Sąd okręgowy zatwierdził tymczasową decyzją komisarza rządu na m. st. Warszawę co do zamknięcia siedmiu żydowskich związków zawodowych komunistycznych.

Pierwsze trzy należały do **rady centralnej zawodowych związków klasowych** z ul. Dzielnej 33, **którą to radę sąd również zamknął za komunizm.**

Pozostałe należą do mieszczącej się przy ul. Wareckiej 7, pepeesowskiej rady, której sąd... nie zamknął jeszcze.

Rzecz ciekawa, że związek handlowców żydowskich, któremu przewodniczy komunista Jankiel Dutlinger, także należy do P. P. S....

Jak sowiety walczą z religją.

W zaciekłej walce ze wszystkiemi religjami chrześcijańskiemi, sowiety nie ustają w poszukiwaniu środków, któremi dałby się zwalczyć tak szkodliwy (ich zdaniem) przestarzały zabobon chrztu".

Zczęli tedy od tego, że zamiast duchownego danego obrządku, dokonywa ceremonji chrztu dziecka prawowiernego komunisty — towarzysz komisarz...

Zamiast krzyża użyto sztandaru z godłami republiki sowietów.

Najlepsze są jednak imiona, nadawane dziś dzieciom bolszewików. Tak więc jakiejś dziewczynce w Tule dano imię „Oktiabryny" na pamiątkę październikowej rewolucji bolszewickiej. Inną dziewczynkę „ochrzczono" imieniem „Marsieljezy". Wreszcie jakiemuś małemu chłopcu dano na imię... Lenin.

Zobaczymy, co powie o swojem imieniu mały Lenin, gdy dorośnie...

Z TARNOWA donoszą nam: Dnia 22 bm. odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. rotm. Bochenka i jego towarzyszy. Nabożeństwo odprawił ks. kap. Lutyński, poczem wygłosił podniosłe przemówienie. W nabożeństwie wziął udział Ks. Biskup Wałęga, starosta tarnowski, oficerowie garnizonu tarnowskiego na czele z d-cą Erhartem, przedstawiciele zrzeszeń i organizacji społecznych oraz żołnierze 16 pp. i 5 p. s. k.

NABOŻEŃSTWO W BAZYLICE WILEŃSKIEJ ZA POLEGŁYCH W KRAKOWIE UŁANÓW. Staraniem specjalnego komitetu odbyło się w Wilnie, w Bazylice tamtejszej, w ubiegły piątek, nabożeństwo żałobne za spokój dusz oficerów i szeregowców 8 pułku ułanów, poległych w Krakowie w obronie praworządności Ojczyzny i honoru żołnierza polskiego. Patrjotyczna ludność Wilna wzięła badrzo liczny udział w nabożeństwie.

WALKA RESTAURATORÓW Z „OBIADAMI URZĘDOWYMI". Związek restauratorów warszawskich wystąpił z memorjałem do oddziału walki z lichwą, domagając się podwyższenia cen tzw. „obiadów urzędowych" z 85.000 mk. na... 250.000 mk. Naczelnik wydziału walki z lichwą zostawił sprawę do decyzji komisarza rządu.

MILJARDOWE OSZUSTWO NA SZKODĘ SKARBU PAŃSTWA. W Łodzi aresztowano dwóch właścicieli największej tamtejszej hurtowni towarów włókienniczych: Prybisa i Finkla, pod zarzutem oszustw podatkowych. Rewizje dokonane w tej firmie ujawniły miljardowe nadużycia na szkodę skarbu państwa przy obliczaniu podatku obrotowego. W związku z tą sprawą zauważyć się daje w sferach kupieckich w Łodzi wielkie zaniepokojenie, zwłaszcza, że władze skarbowe dokonują dalszych rewizji i wpadły na dalsze nadżuycia tego rodzaju.

EKSCESY ANTYSEMICKIE W WIEDNIU. W uczelniach wyższych Wiednia ustały antyżydowskie ekscesy. Uniwersytet jest wprawdzie dalej zamknięty, jednak do zaburzeń żadnych nie przyszło. Senat otrzymał od młodzieży socjalistycznej memorjał z żądaniami: otwarcia szkoły i ukarania winnych zaburzeń. W kołach władz uniwersyteckich rozważają plan stworzenia pewnego rodzaju policji pomocniczej dla senatu w jego kierowaniu szkołą; ma ono polegać na zwiększeniu liczby pedelów. Rektor techniki wydał odezwę do słuchaczów z wezwaniem do spokoju i powrotu do pracy szkolnej.

60 WSI ZNISZCZONYCH PRZEZ BURZĘ. Z Kalkuty nadeszła wiadomość, że szalejąca przez kilka godzin na wybrzeżu Koromandel straszliwa burza zniszczyła około 60 wsi, przyczem setki ludzi zginęło lub poniosło rany. Komunikacja kolejowa na długiej przestrzeni jest przerwaną.

Od Wydawnictwa.

Z powodu znacznej zwyżki cen papieru, robocizny, gazu i prądu elektrycznego zmuszeni jesteśmy podnieść cenę pojedynczego numeru na

20.000 Mkp.

Miesięczna prenumerata obecnie wynosi:

w miejscu bez odnoszenia . . .	400.000 Mkp.
„ z odnoszeniem	420.000 „
pocztą	420.000 „
za granicą	1,000.000 „

W celu uregulowania nakładu upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów o regularne uiszczanie prenumeraty miesięcznie z góry.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kuchnie dla biednej inteligencji.

Otrzymujemy następujące pismo: Kat. Związek Polek prowadzi dwie kuchnie — przy ul. św. Krzyża l. 7 i Wolskiej l. 22, przeznaczone dla średniej inteligencji. Codziennie wydaje się 1.300 obiadów w cenie 10.000, 5000 i 3000 wedle możności tych, którzy płacą. Prócz tego dla zupełnie biednych pewną ilość obiadów bezpłatnych.

Do połowy br. dawała tym kuchniom pomoc misja amerykańska, dostarczając bezpłatnie mąki, tłuszczu, mleka kondensowanego, ryżu, kakao i cukru. Od 10 czerwca br. zostawiona jest troska o zaopatrzenie ich Katol. Związkowi Polek. Chwilowo otrzymana subwencja rządowa umożliwiła prowadzenie tych tak potrzebnych kuchni, ale byt wobec szalejącej drożyzny ciągle jest zagrożony.

Świętym naszym obowiązkiem jest przyjść z pomocą tym ludziom, którzy dawniej żyjąc w dostatku, nie przez lekkomyślność, ale przez nieszczęsny kataklizm dziejowy wpadli w nędzę.

Kołataliśmy już od kilku miesięcy do sfer ziemiańskich, prosząc dla kuchni o ziemniaki, mąkę, kaszę, niestety, dotąd bez skutku. Nie chodzi tu już o dary bezpłatne, ale o dostarczenie tego z pierwszej ręki, aby nie trzeba było kupować po cenach paskarskich. Podwójnie i z wielką wdzięcznością musimy tu podnieść szlachetną ofiarność p. Jad. Buszczyńskiej z Górki Narodowej, która ofiarowała 10 ctm. kapusty, 8 ctm. buraków i 4 ctm. marchwi dla dwóch kuchen, oraz p. A. Dziedzickiego z Klimontowa, który ofiarował 55 klg. mięsa wieprzowego, kiełbas i kiszek dla kuchni przy ul. św. Krzyża 7.

Zmiany w zarządzie Opery i Operetki.

W ostatnich dniach nastąpiła reorganizacja zarządu Opery i Operetki przy u. Rajskiej. Obydwa działy, które dotąd podlegały jednemu wspólnemu kierownictwu w osobach dyr. Walewskiego i Dr Rostańskiego zostały od siebie uniezależnione i prowadzone są oddzielnie przez dwa zarządy. W skład nowej Dyrekcji Opery wchodzą: dyr Walewski, reżyser Krugłowski i Dr Dziewiński. Zarząd Operetki objęli: kapelmistrz Szczepański, reżyser Sempoliński i p. Gawlicki. Równocześnie z ustanowieniem dwóch zarządów wprowadzono zmianę w systemie rozliczenia dochodów i wypłaty gaż personalowi obu działów Sekretarzem teatru pozostał nadal p. Bojnarowski. Nowe kierownictwa dokładają starań o urozmaicenie repertuaru, pzygotowując szereg premjer zarówno operowych, jak i operetkowych.

Opał dla szkół.

Kuratorjum szkolne w Krakowie rozporządzając nieznacznymi funduszami na cele opałowe, wyasygnowało poszczególnym zakładom średnim takie sumy, które nie mogły starczyć na należyte zaopatrzenie szkół w węgiel i drzewo. Aby z powodu braku opału nie wstrzymać toku nauki, Dyrekcje szkół zaapelowały do rodziców uczniów o dostarczenie pewnych kwot na zakupno węgla. Apel spotkał się z bardzo życzliwem stanowiskiem szerokich kół rodzicielskich, które w miarę możności pospieszyły z pomocą, składając niejednokrotnie bardzo znaczne sumy. Zapasy węgla, jakimi zakłady obecnie rozporządzają, starczą mniej więcej do połowy stycznia. Szkoły powszechne zostały przez gminę dostatecznie zaopatrzone w węgiel na cały okres zimowy.

Gmina m. Krakowa zaciąga 25 miljardów marek pożyczki.

Prezydjum m. Krakowa na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwaliło zaciągnąć w P. K. O. pożyczkę wekslową w wysokości 25 miljardów marek. Jako wystawcą weksli figurować będzie gmina m. Krakowa, jako akceptant gazownia, zaś jako żyrant elektrownia miejska. Pożyczka ma służyć na pokrycie wielkich niedoborów w budżecie miejskim.

Rewizja gospodarki miejskiej.

Jak się dowiadujemy, do Krakowa w najbliższych dniach przybędzie komisja, złożona z delegatów Tymcz. Wydziału Samorządowego i województwa, celem przeprowadzenia gruntownej rewizji gospodarki gminy i wygotowania odpowiednich wniosków dla Min. spraw wewnętrznych.

Śledztwo w sprawie krwawych wypadków w dniu 6 listopada

prowadzone jest w dalszym ciągu bardzo drobiazgowo i gromadzi obfity materjał dowodowy. Na podstawie wyników dochodzeń policyjnych sędziowie śledczy przesłuchują świadków, co potrwa kilka tygodni, gdyż do składania zeznań wezwanych zostało kilkaset osób. Równocześnie przesłuchiwanie świadków prowadzi główny urząd śledczy w komendzie okręgowej przy ul. Siemiradzkiego. W ostatnich dwóch dniach doprowadzono do więzień sądowych kilku dalszych osobników, stojących pod zarzutem zbrojnego uczestnictwa w rozruchach. Śledztwo wojskowe zostanie niebawem ukończone.

Kraków, 25 listopada.

ODCZYT K. H. ROSTWOROWSKIEGO, który staraniem Tow. „Rozwój" odbędzie się dzisiaj, w niedzielę 25 b. m., o godz. 5 po poł. w sali „na Kotłowem" przy ul. Potockiego l. 18, wzbudził wielkie zainteresowanie. P. Rostworowski mówić będzie na temat: „Żydzi w świetle Mojżeszowego Pięcioksięgu"; resztę kart wstępu wydaje biuro Towarzystwa przy ul. Smoleńsk l. 19.

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 26 listopada b. r. Porządek dzienny: profesor J. Bystroń: „Pojęcie i zakres psychologji społecznej". Potem się odbędzie posiedzenie administracyjne.

WYSTAWA OBRAZÓW W PAŁACU SZTUKI przy pl. Szczepańskim potrwa jeszcze tylko do środy dnia 28 b. m. W niedzielę 2 grudnia zostanie otwartą nowa wystawa, obejmująca w całym gmachu obrazy Fryderyka Pautscha, które w ostatnich tygodniach obudziły w Polsce i zagranicą ogromne zainteresowanie zarówno nowym tematem, jak i fakturą artystyczną. Premje dla członków Tow. za rok 1922 i 1923 można odbierać w kancelarji Towarzystwa między godz. 11 a 1.

ILE PRZYNIÓSŁ „TYDZIEŃ AKADEMIKA". Komitet „Tygodnia akademickiego" zawiadamia, że podczas zbiórek ulicznych uzyskano kwotę 174,302.312 mk., oraz 6 i pół kor. czeskich. Równocześnie komitet składa gorące podziękowanie tym wszystkim osobom, które przyczyniły się do akcji Tygodnia przez złożenie składek w „Głosie Narodu".

POŚWIĘCENIE I OTWARCIE RESTAURACJI KOLEJOWEJ. Wczoraj odbyło się poświęcenie i otwarcie świeżo odnowionej restauracji kolejowej I. i II. kl. na głównym dworcu krakowskim. Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, poczem ks. kan. Dr Kulinowski dokonał ceremonji poświęcenia lokalu restauracyjnego, w obecności licznie zaproszonych gości, życząc przedsiębiorstwu najlepszego powodzenia. Wśród uczestników uroczystości zauważyliśmy między innymi: wicewojew. Kowalikowskiego, starostę Dra Bala, prezesa Akad. Um. Morawskiego, prezesa koleji Prachtla, b. wicemin. Dudeka, posłów Holeksę, Mianowskiego, Puchałkę i Dubiela, dyr. Pachońskiego, nadradcę Kubalskiego, szefa policji Krupińskiego z dyr. policji Drem Styczniem i starostą Warczewskim itd. W czasie nader gościnnego przyjęcia dziękował za życzenia i wnoszone toasty nowy dzierżawca restauracji p. Józef Lubelski, kap. rez. W. P. Zniszczoną zupełnie przez lata wojny salę restauracyjną obecny dzierżawca gruntownie odnowił, powierzając wykonanie projektu arch. Mączyńskiemu, zaś malaturę art. malarzowi Wołowskiemu. Roboty techniczne prowadzone były pod kierownictwem nadradcy kolej. inż. Lanoty. Goście ogólnie podnosili wspaniałe, barwne desenie malowideł ściennych i doborowe, gustowne urządzenie obszernej sali, wynoszącej 246 m². Zebrani spędzili kilka miłych chwil, życząc w końcu p. Lubelskiemu powodzenia w prowadzeniu nowej placówki chrześcijańskiej.

CENA BONÓW gazowych na najbliższy tydzień została podwyższona z 80.000 na 90.000 mk.

KŁAMSTWA „NAPRZODU". W numerze 270 „Naprzodu" ukazał się artykuł pod tytułem „Chadecja a strajk generalny", w którym to artykule pisze „Naprzód", że radca miejski z klubu Chrześć. Demokracji wzywał na wiecu robotników z fabryki tytoniu do strajku generalnego. O ile nam wiadomo, radca Miklasiński był na wiecu robotników z fabryki tytoniu, lecz opowiedział się tylko za strajkiem ekonomicznym, a przeciw strajkowi generalnemu, który według oświadczenia radcy Ziffera, miał być politycznym.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano zawezwano Pogotowie ratunkowe do Ludwinowa, gdzie robotnik P. B. w zamiarze samobójczym podrzynął sobie gardło brzytwą. Lekarz Pogotowia, po opatrzeniu desperata, przewiózł go w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza. Przyczyna zamachu samobójczego nieznana.

Zawiadomienia i komunikaty.

LIGA KATOLICKA PARAFJI SW. SZCZEPANA w. Krakowie urządza zebranie w niedzielę 25 b. m. o godz. 3.30 w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska l. 1), na którem wygłosi odczyt prof. Dr Stanisław Kozłowski: „O Stefanie Czarnieckim".

ZNALEZIONE RZECZY. Magistrat krakowski ogłosił wykaz rzeczy, znalezionych w miesiącach wrześniu i październiku b. r. Właściciele zgubionych przedmiotów mogą zgłosić się po odbiór do wydziału V. w magistracie.

Wiadomości kościelne.

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE. Wczoraj w kaplicy Matki Boskiej Cudownej na Piasku, przeor klasztoru OO. Karmelitów, ks. Walczak, odprawił nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Prokescha. Do Mszy św. służył p. Stanisław Stwora, znany dziennikarz.

We wtorek 27 bm. o godz. 9.30 rano odprawione będzie w kościele OO. Paulinów na Skałce nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Stanisława Wyspiańskiego, jako w 16-tą rocznicę jego zgonu.

NEKROLOGJA.

† **Tomasz Wądolny**, obywatel ziemski, brat ks. archiprezb. Marjackiego, zmarł w Wadowicach w 81 roku życia. Pogrzeb we wtorek rano.

Ze srebrnego ekranu.

Takie to są kobiety w „Zachęcie".

Niezwykle pouczająca komedja przedstawiana jest obecnie w kinoteatrze „Zachęta" p. t. „Takie to już są te kobiety" z czasów wielkiej epoki napoleońskiej. Obrazy tego filmu, to szereg scen powiązanych romansem z hulaszczego i niefrasobliwego życia i beztroskich rządów brata wielkiego cesarza, króla Westfalji, Hieronima. Począwszy od strojów owej epoki i obyczajów towarzyskich, salonowych, zabaw ludowych, od pięknej architektury i stylu aż do czarujących motywów natury — wszystko to jest bardzo pouczające, a komizm sytuacji i humor, który wiąże luźne sceny, usposabia widza pogodnie i pozwala mu na chwilę choćby zapomnieć o troskach o przygniatających kłopotach dnia codziennego.

Walne Zebranie „Odrodzenia".

W piątek, dnia 23 b. m., odbyło się walne zebranie katol. stow. akadem. „Odrodzenia". — Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy w następującym składzie: prezes: kol. Dembiński, wiceprezes: kol. Połtowicz; sekretarzem: kol. Sopicki; prezesem komisji rewiz.: kol. Bilik; prezesem sądu: kol. Gręplowski. Do Rady Nacz. weszli: kol. Bilik, Dembiński i Górski; do komitetu wykonawczego: kol. Dembiński, zast.: kol. Górski.

Z teatrów.

PLAN PRACY TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Wobec nadzwyczajnego powodzenia „Snu nocy letniej" niektóre role w tem widowisku obsadzono podwójnie i tak: Tytanję grywać będzie oprócz p. Solskiej p. Mazarekówna, Puka p. Bracka, Spodka p. Kawczyński. „Sen" grany będzie w tym tygodniu pięć razy P. Mazarekówna wystąpi w nowym kostjumie, będącym pendent do Oberona w kompozycji p. Andrzeja Pronaszki. „Nauczycielka" Nicodemi'ego, której przedstawienia przerwano w

pełni sukcesu dla „Snu", ukaże się znów we wtorek 27 bm. z p. Solską-Grosserową. Na dzień 29 listopada powtórzono „Cyda", który już w tym roku grany nie będzie.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Dziś, w niedzielę, o godz. 3.30 po południu znakomita, ciesząca się tak nadzwyczajnem powodzeniem operetka Millöckera p. t. „Palestrant", na każdem przedstawieniu tak gorąco oklaskiwana: wieczorem „Cavalleria rusticana" i „Pajace". W obu tych operach wystąpi Ignacy Mann. Partję Tonia odśpiewa reżyser K. Krugłowski.

„SZTUKA Z ŻYCIA AKTORÓW". W niedługim czasie ukaże się na scenie „Bagateli" nie grana jeszcze w żadnym teatrze polskim komedja Wilhelma Schmidthonna „Wędrowny Teatr", osnuta na tle życia aktorskiego. Reżyserję tej komedji opromienionej blaskiem poezji i wiosennego słońca, objął p. Józef Sosnowski, który odtworzy za razem główną postać męską w sztucę. Oprócz p. Sosnowskiego, w sztuce tej główne role objęli pp.: Kozłowska, Grabowska, Modzelewska Marja, Skalska, Szubert, Turski i Wesołowski,

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Romans", wieczorem „Sen nocy letniej".

Poniedziałek: „Sen nocy letniej".

Wtorek popoł.: „Sen nocy letniej", wieczór: „Nauczycielka".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: O godz. 7.30 wiecz. „Cavalleria rusticana" i „Pajace". (Występ I. Manna).

Repertuar „Bagateli".

Niedziela: Po poł. „Pokojówka szuka miejsca", wieczorem „Dzwonek alarmowy".

Repertuar koncertowy.

Niedziela: O godz. 11 rano VII i VIII Symfonja Beethovena w teatrze im. Słowackiego; wieczorem koncert K. Hoffmanowej w Starym Teatrze.

Wtorek: Józef Śliwiński, głośny pianista.

Repertuar kinoteatrów.

[illegible]DA: „Zabawka miljardera", wspaniały melodramat z wytwornego życia paryskiego w 6 aktach. W głównej roli A. Brabant i Stewart Roma

UCIECHA: „Miłość dzikiego serca". W rol. głównej Priscilla Deau.

PROMIEŃ: „Parisette", wspaniały romans filmowy. W głównej roli Sandra Milowano i niezrównany Riscot.

ZACHĘTA: „Takie to są te kobiety". Komedja dramatyczna w 7 aktach z czasów Napoleona W głównej roli znakomity aktor Harry Liedtke.

Na pomnik i dla rodzin po poległych ułanach.

Ze Staszowa, ziemi Sandomierskiej nadesłano pod adresem naszej Redakcji kwotę **11,215.000 marek**, z której 4.630.000 mk. zostało zebrane przez ks. dziekana W. Sieka i ks. J. Wróblewskiego, podczas nabożeństwa żałobnego, odprawionego tamże w dniu 14 b. m. za spokój duszy poległych w dniu 6 listopada w Krakowie ułanów z przeznaczeniem **na pomnik** poległym przy spełnianiu obowiązku oficerom i żołnierzom 8 pułku uł., natomiast **na rzecz rodzin po poległych ofiarach:** p. B. Krauze, burmistrz m. Staszowa 500.000 i także kwotę p. sędzia W. Malewski. Wreszcie kwotę 5,585.000 marek zebrano w Rytwianach w cukrowni za pośrednictwem dyrektora tejże p. Wł. Psarskiego i p. Stan. Jarzyńskiego z dobrowolnych ofiar członków zarządu i robotników, według następującej listy (w tysiącach marek pol.):

Cukrownia Rytwiany 1.000, dyrektor Psarski 500. Stan. Jarzyński 200, A. Rodziewicz 250, Z. Łękawski 250. H. Chmielewski 200, A. Rzepecki 200. Stef. Świrski 200, Jan Kuderski 200, J. Malec 200, B. Reszke 150, H. Okoński 200, Doskowski 70, Woynarowski 100, A. Łyszkowski 200. W. Odrobiński 200, St. Stachurski 200. A. Pruszyński 100. Fran. Roszkiewicz 100, Wł. Majsak 100. Kaz. Bańkowski 100. Hen. Markowski 100. L. Patyna 50, Br. Myszkier 100. Józef Zieliński 50, Wojciech Gondek 20, Jan Żak 20, Jan Siudawa 20, Kasper Strawa 20. Karol Pęksa 20, Fer. Eizenberger 50, Wł. Piątek 10, Stan. Kozłowski 50, Józef Jasiński 10, Wojc. Majsak 10. Jan Strawa 50, Jan Szyński 30. Aug. Cepil 20. Józef Bryk 30, Marjan Latkowski 20, Wł. Kawalec 10, An. Drzazga 10 Jan Malkiewicz 50, Wł. Król 5, Stan. Siejka 50, Jan Dzięglewski 20, Łuk. Borkowski 10, F. Kalinówna 30.

Kronika sportowa.

CRACOVIA—WISŁA.

(Zamknięcie sezonu piłkarskiego).

Dziś, t. j. w niedzielę o g. 2 popoł. na boisku Cracovii u wylotu ul. Wolskiej odbędzie się spotkanie między mistrzem okręgu Wisłą a najlepszym technicznie zespołem polskim Cracovią. Będą to czwarte w bieżącym roku zawody tych drużyn: pierwsze na początku sezonu wiosennego wygrała Wisła w stosunku 1:0; drugie, przyjacielskie, zakończyły się wynikiem remisowym 1:1. Ostatnie (w rozgrywkach o mistrzostwo Krakowa) wygrała Cracovia w stosunku 4:2.

Książka o żydach na Rusi.

(Fr. Rawita-Gawroński: „Żydzi w historji i literaturze ludowej na Rusi". Warszawa, Gebethner, str. 266).

Niezmiernie ciekawą książką obdarzył nas zasłużony historyk. Ciekawą, bo dotyczącą żydów, t. j. problemu, który dziś więcej, niż kiedykolwiek, domaga się załatwienia stanowczego.

Autor wysuwa naprzód pytanie, skąd się żydzi wzięli na Rusi. W związku z tem zostaje hipoteza, jakoby Chazarowie byli potomkami żydów. Odrzuca ją, motywując naukowo swoje stanowisko.

O początkach pobytu żydów na Rusi znajdujemy wzmianki u kronikarzy. Ci pisząc np. o pożarze Kijowa w r. 1124 wspominają, że „spłonęła dzielnica żydowska". Ogólnie zaznaczyć należy, że przyjście żydów na Ruś, język, jakim się posługiwali, i sekty, do jakiej należeli, gubią się „w głuchych latopionych wzmiankach". Tu więc tylko hipoteza ma miejsce bez pretensji rozwiązania zagadki.

Pisze w tej sprawie Carmotty utrzymując, że żydzi w Kijowie, to żydzi chazarscy i azjatyccy. Maciejowski zaś wywodzi, że żydzi uprowadzeni przez Nabuchodonozora do niewoli, przeszli z czasem z Babilonu i Assyrji do ziemi Ormiańskiej w Azji, a stąd do dzisiejszej południowej Rosji (Krym).

W innem miejscu zaś tenże Maciejowski utrzymuje, że żydzi przyszli na Ruś ze Słowiańszczyzny nadłabskiej, a więc z Niemiec i Czech. Owi więc Aszkenazowie przynieśli i do nas swój żargon staroniemiecki, którzy z czasem przez stosunki codzienne i małpiarstwo zatracili mowę, prawdopodobnie hebrajską i wytworzyli powoli ten typ żyda, pozbawionego języka macierzystego, beznarodowego, jaki się **u nas bujnie rozplenił.**

Żydzi przesiąkali powoli przez Polskę tak z zachodu, jak i wschodu, stykając się na głównym szlaku handlowym Kijów—Łuck—Ratysbona. Omawiając pojawienie się żydów na Rusi i ich przesiąkanie przez Polskę, autor podkreśla, że dotąd niewiadomo, kiedy właściwie żydzi do Polski przybyli, bo niepodobna tego zjawiska uważać jako jednorazową imigrację. Miało ono wiele podobieństwa do zjawiska naszych czasów tj. powolnego przesiąkania do Polski żydów z Rosji i to w znacznym odsetku żydów bolszewizujących nasze rubieże tj. kresy.

Dążą oni z uszczęśliwionej przez nich Rosji do Polski, bo jak słusznie zauważa Maciejowski, żydzi, uważają **Polskę za Palestynę,** a jak autor książki stwierdza, **dogodniejszą niestety od Palestyny!** Opierając się o wielkie centra handlu na Rusi, Kijów i Lwów, zawarowali sobie wzrost liczebny już ku końcowi XVI w., a to dzięki tylko niedołęstwu władz naczelnych i pobłażliwości klasy ziemiańskiej dla żydów „od magnatów począwszy, a skończywszy na jednowioskowym szlachcicu, który brał przykład z otaczających go ze wszech stron potężnych dynastów".

Dziś po tylu doświadczeniach czy inaczej jest w Polsce? Czy nie mamy jeszcze ziemian, którzy pomni na krótkowzroczność swych przodków i ich zacofanie, żydów swoimi zausznikami, doradcami, finansistami porobili? „Lenistwo warstw posiadających ziemię i władzę z małemi wyjątkami chętnie poługiwało się żydami jako powiernikami" — a zwłaszcza bogata, a długo ciemna szlachta ruska. „Jaśnie Pan" wstając rano, zastawał w przedpokoju Moszka, Joska, lub Abramka, który miał zawsze dla niego nowinki. Oni to „żydki" byli dla naszych „jasnych" wówczas pocztą, telegrafem, telefonem i dziennikiem. Szkodliwość żydów w życiu gospodarczem tam długo i wydatnie przez naszych agrarjuszy podtrzymywaną bezimienny autor studjum o żydach na Rusi w XIX. wieku tak charakteryzuje. „Żydzi tworzą „status in statu". Żydzi to odrębna rasa, odrębny język, odrębna religja, odrębny czynnik ekonomiczny, odrębna gmina tak pod względem administracyjnym, jak i państwowym. Trudno znaleźć bardziej solidarne i bardziej zamknięte w sobie społeczeństwo, niż żydowskie". Żydostwo torując sobie drogę przekupstwem rozrastało się (i rozrasta) z nadmierną szybkością. Żydzi górowali (i górują) „nad ludnością miejscową lepszą organizacją, lepszem wyszkoleniem kupieckiem i lepszą umiejętnością używania kapitału". Wszystkie drogi do zdobycia złota są dla nich dobre. „Każdą tamę na drodze do wyzysku im stawianą uważali za krzywdę i prześladowanie".

W XVII w. już na dobre żydzi „rozłażą się szerzej po Rusi" — rzucają się już obok pośrednictwa, na przemysł, zwłaszcza potaszniczy, a co najgorsza, już biorą w dzierżawę ziemskie majętności od marnotrawców. Trzymając „budy potazowe" w ogromnych skupieniach starostwa kaniowskiego, korsuńskiego, białocerkiewskiego, żydzi pierwsi rozpoczęli tu gospodarkę zniszczenia.

Władza patrymonialna próżniaczej i majątkiem rozwydrzonej szlachty, która pozwalała się zastępować w pracy i w stosunkach z ludem wiejskim nieuczciwym, żydowskim zastępcom — wywołała fatalne dla tychże panów następstwa.

Jako typ podaje autor tekst umowy kniazia Konst. Kurcewicza z żydem Abrahamem Jakubowiczem, w której obok zupełnie wolnej ręki w używaniu i zużywaniu majątku dano żydowi prawo sądzenia poddanych i prawo karania **nawet na gardle!** W szeregu tych bezmyślnych sprzedawczyków duszy chłopa ruskiego wymienia autor księcia Grzegorza Sanguszkę, Aleksandrę z Czartoryskich Jełowicką i innych. Zdobywszy tą drogą podstawy bytu na Rusi żydzi uprawiają z powodzeniem ludokupstwo, szpiegostwo i szmugiel, co im wkońcu daje pełne i zasłużone miano — **jawnych zdrajców** w ustach biskupa Wereszczyńskiego. — Jeśli jawnie nie szkodzili, jako element składowy w państwie, to „występowali w roli biernej i byli zupełnie nieprodukcyjnym czynnikiem w życiu państwowem: ani do potęgi politycznej państwa, ani jego siły wewnętrznej nie przyczyniali się niczem". Rzeczpospolita uważając tego rodzaju postępowanie za indywidualne wypadki, całość społeczeństwa żydowskiego traktowała z tolerancją, **przechodzącą zasady wieku.** — „Udział żydów w handlu, opanowanie wszystkich niemal jego gałęzi nadawało (i nadaje) tej akcji wielkie pozory ruchu i użyteczności, w rzeczy samej, opanowawszy handel miast, skrępowali życie państwowe w jego rozwoju, a znienawidzeni przez ludność **stali się faktorem wywołującym niepokoje wewnętrzne.** Szybki i niepomierny rozrost żydów groził katastrofą gospodarczą Rzeczypospolitej, co skłoniło króla Stanisława Augusta do polecenia Andrzejowi Zamojskiemu, by opracował projekt prawa cywilnego, którego to art. XXXII poddaje żydów szeregowi ograniczeń, z wykluczeniem lich od funkcji skarbowych i ekonomicznych w zupełności.

Sejm w roku 1775 rozpatruje projekt reformy żydostwa z usunięciem żydów od szynkarstwa, motywując projekt tem, że żydzi czują wstręt do pracy uciekli z Egiptu i kraj okradli, gdy ich rząd do pracy przymuszał. Ten sposób pasorzytowania na ciele i majątku ludu ruskiego dał żydom krwawą naukę w czasie pochodu Chmielnickiego.

Eorl.

Ostatnie wiadomości.

Podpisanie układu handlowego pol. angiel.

Warszawa. (PAT). „Rzeczpospolita" donosi: P. minister Dmowski, który w piątek wieczorem wyjechał do Chludowa pod Poznaniem, wraca w poniedziałek zrana. O godz. 12 i pół w poniedziałek **będzie podpisany przez pana ministra Dmowskiego i pana ministra przemysłu i handlu Szydłowskiego, oraz przez posła brytyjskiego w Warszawie sir Wiliama Grenfell-Maxmüllera układ handlowy polsko-angielski.** Następnie pan. minister Dmowski podejmować będzie śniadaniem posła Wielkiej Brytanji, oraz uczestników rokowań, które poprzedziły podpisanie układu.

Dyskusja nad waloryzacją w Sejmie.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu przyjęto w **trzeciem czytaniu ustawę o zniesieniu ministerstwa zdrowia** oraz ustawę o podniesieniu opłat **sądowych** na obszarze sądu apelacyjnego krakowskiego i lwowskiego oraz sądu okręgowego cieszyńskiego.

Następnie rozwinęła się dyskusja nad **ustawą o waloryzacji podatków**, w której po przemówieniu pos. Bogusławskiego zabrał głos pos. **Michalski**, który oświadczył, że jego klub uważa za słuszne i celowe, by waloryzacja była oparta na rodzimych czynnikach ekonomicznych, by stała w związku i była ogniwem planu naprawy skarbu, by obejmowała całokształt życia gospodarczego, tj. stronę czynną i bierną. Projekt komisji nie czyni zadość tym warunkom. Klub mówcy będzie głosował tylko za waloryzacją, któraby odpowiadała wyłuszczonym zasadom.

Po przemówieniu pos. Zdziechowskiego (Zw. Ld. N.), który oświadczył, że klub jego będzie głosował za waloryzacją, zabrał głos pos. **Kwiatkowski (Ch. D.)**, który stwierdził, na wstępie, że **niewątpliwie waloryzacja podatków powinna połączyć się ściśle z sanacją skarbu. Co do waloryzacji pensji urzędniczych**, to mowca uważa takie rozwiązanie sprawy za szkodliwe dla nich samych, gdyż zależy im przedewszystkiem na stabilizacji marki, a nie na waloryzacji ich poborów, które przez spadek marki zostały pochłonięte, zaś **waloryzacja pensji utrudniłaby położenie państwa, a więc ustalenie waluty**. Samo wprowadzenie waluty złotej — wywodzi mowca — nie rozwiązuje trudności budżetowych, jak świadczy przykład Szwajcarji i Holandji. Przejście od gospodarki inflacyjnej do złotej może wywołać wielkie wstrząśnienia gospodarcze, a przy waloryzacji podatków jest konieczny wysiłek społeczeństwa w kierunku **powiększenia wydajności pracy**. Poza tem **gospodarka kolejowa powinna stanąć na własnych nogach**, a inwestycje, które teraz pochłaniają olbrzymie sumy, należy, zdaniem mowcy zmniejszyć i **znaleźć dla nich kapitał zagraniczny**.

Pos. **Zerbe** (kl. niem.) oświadcza, że **klub jego postanowił głosować za tą ustawą**, on zaś imieniem ludu pracującego niemieckiego również za nią się oświadcza, gdyż dotychczas właściwie tylko ta część obywateli, która żyła z pracy najemnej, płaciła podatki w ustawowo określonej sile płatniczej. Mowca przyłącza się również do wniosku o **waloryzacji wszelkich kredytów.**

Przemawiali jeszcze: pos. Feldman (koło żyd.), pos. Łypacewicz, który polemizował z pos. Michalskim, podtrzymując swoją propozycję wprowadzenia specjalnych bonów podatkowych i wypowiadając się również za **waloryzacją pensji urzędniczych i robotniczych**.

Na tem dyskusję nad projektem ustawy o waloryzacji podatków wyczerpano i posiedzenie sejmowe zamknięto. Następne posiedzenie sejmowe we wtorek, dnia 27 bm. o godz. 16.

Olbrzymia agitacja wyborcza w Anglji.

Londyn. (PAT). (Polradio). Zainteresowanie całego społeczeństwa angielskiego akcją wyborczą jest ogromne. **Liczba uprawnionych do głosowania dosięga 21 miljonów.** W związku z tem agitacja wyborcza przybrała stosowne rozmiary. Niemal wszyscy **wybitniejsi leaderzy stronnictw objeżdżają w samochodach okręgi wyborcze i wygłaszają mowy przed tłumami wyborców.** Po raz pierwszy zastosowano w akcji wyboczej udoskonaloną **tubę potęgującą głos mowcy do tego stopnia, że słychać go wyraźnie we wszystkich mieszkaniach sąsiednich budynków.**

Zgodnie z tradycją agitacji wyborczej mówcy przeciwnych obozów **nie czynią w swoich przemówieniach żadnych osobistych wycieczek pod adresem przeciwników, albo innych obozów, bronią jedynie swego kierunku politycznego.** Tematem przemówień jest wszędzie **sprawa wolnego handlu i programu protekcyjnego rządu** w dziedzinie ekonomicznej. Labour Party występuje również ze swoim programem **opodatkowania wszystkich osób posiadających kapitał wyższy od 5000 funtów szterlingów.** Przeciwko temu programowi silnie bronionemu przez Labour Party, występują zarówno konserwatyści, jak i koalicja liberalna.

Co do polityki zagranicznej, to wszystkie jej partje zgadzają się na główne zasady tej polityki, różnica tkwi jedynie w sposobie stosowania tych zasad.

Wiadomości gospodarcze.

OTWARCIE POMOCNICZYCH KAS SKARB. W KRAKOWIE.

Celem ułatwienia interesowanym wpłat zaliczki na podatek majątkowy, otworto czasowo dwie kasy, jako pomocnicze, które już rozpoczęły czynności: pierwsza przy Inspektoracie skarbowym I (Krowoderska 5, II p.), dla dzielnic I, III, IV, V i od XII do XVIII, a druga przy Inspektoracie skarbowym II (Krowoderska 5, I p.) dla dzielnic II, VI, VIII, VII, XIX i XX.

Wpłaty zaliczki przyjmują wyłącznie tylko te dwie kasy pomocnicze (dla odciążenia Kasy skarbowej I przy ul. Basztowej) od godz. 8 do 13. Zaliczkę można także wpłacać czekami P. K. O. na „konto Nr. 9000, subkonto Nr. 196" Insp. skarb. I dla miasta Krakowa. Czeki z tem odznaczeniem wydają tylko wymienione kasy pomocnicze przy ul. Krowoderskiej l. 5 i tam też udziela się informacji co do wypełniania czeków.

Zaliczka ma być wpłacona w terminie do 10 grudnia b. r. pod rygorem przymusowego ściągnięcia z kosztami egzekucyjnymi i karami za zwłokę po 5% dziennie.

Dla płatników w okręgu Inspektoratu skarbowego III (z dzielnic IX, XI, XXI i XXII) właściwą do przyjmowania wpłat powyżej zaliczki, jest Kasa skarbowa w **Podgórzu.**

Tydzień giełdowy.

I znowu ubiegł tydzień pod znakiem zwyżki dolara. W porównaniu z ubiegłym tygodniem dolar poszedł w górę o 70%, uzyskując kurs 3,025.000 za sztukę, i to na giełdzie oficjalnej, bo nieoficjalnie — na czarnej giełdzie — robiono go znacznie wyżej. Powody, dla których nastąpiła obecnie tak znaczna zwyżka, dostatecznie znane: brak ingerencji skarbu, zwlekanie z przedłożeniem planów sanacyjnych, rozdźwięk i dysonanse w Radzie finansowej, a wreszcie spowodowany tem wszystkiem ogromny brak zaufania do marki polskiej, zwiększany jeszcze umyśnie przez pewną kategorję ludzi i ich machinacje.

Wczorajsze pisma codzienne przyniosły wiadomość, że przemysłowcy mają złożyć 105.000 000 franków szwajcarskich tytułem raty na podatek majątkowy, która to kwota ma być zużyta na pokrycie deficytu przez najbliższe trzy miesiące, w ciągu których stabilizowanoby markę polską. Tak więc maszyna drukarska ma już stanąć od początków grudnia bieżącego roku. Wiadomości te winny oddziałać zniżkowo na kurs dolara i niewątpliwie dolar wydatnie spadnie, jeżeli oczywiście ustanie druk banknotów.

Tymczasem jednak zwyżka walut wpłynęła — jak zwykle — niekorzystnie na kursa efektów. Niektóre papiery, zwłaszcza te, które są przed tą emisją, zwyżkowały nieco, jednak w żadnym stosunku do dolara. Zwyżkowały także papiery arbitrażowe, jednak nie w tym stosunku, jak równowartość ich, wyrażona w koronach austrjackich, tak, że na jednej sztuce Zieleniewskiego jest różnica około 2 miljony marek. Te okoliczności sprawiają, że niebezpieczeństwo wykupienia naszego przemysłu przez kapitał obcy, zwłaszcza państw o wysokiej walucie, z każdą chwilą rośnie. Ulegają zaś temu losowi przedewszystkiem papiery ciężkie i parytetowe, które całemi masami wędrują do Wiednia. Dlatego też Ministerstwo skarbu winno wglądnąć w działalność banków i **zakazać arbitrażu efektów**, bo jest on bodaj że niebezpieczniejszy, niż znany ze swej szkodliwości i dlatego zakazany arbitraż marką polską. Austrja w okresie leruty korony austrjackiej umiała zapobiedz temu przez odpowiednie przepisy. Czyż u nas, zresztą antiquo modo, nie się w tym kierunku nie zrobi? Uwidim, skazał slepoj! **W. F.**

Warszawa. (PAT) Waluty: Dolary Stanów Zj. 2,900.000, sprzedaż 2,930.000, kupno 2,870.000; frank złoty w kupnie 558.600; miljonówka 3.200; bony złote 440.000—485.000—450.000; pożyczka złota 4,250.000—5.000.000.

Czeki: Belgja 134.000—133.500, sprz. 133.900, kupno 133.100; Holandja 1,105.000; Praga 83.375; Londyn 12,700 000—12,650.000, sprz. 12,775.000, kupno 12,525.000; Nowy Jork 2,900.000, sprzedaż 2,930.000, kupno 2,870.000; Paryż 156.000, sprzedaż 157.600, kupno 154.400; Szwajcarja 506.500, sprzedaż 511.500, kupno 501 500; Wiedeń 40 3/4, sprzedaż 41, kupno 40 i pół; Włochy 125.000— 124.750.

Zurych. (PAT). Zamknięcie giełdy: Berlin —, Holandja 217.40, Nowy York 572 7/8, Londyn 25.02, Paryż 30.95, Medjolan 24.80, Praga 16.65, Budapeszt 003.02, Bukareszt 2.80, Belgrad 6.55, Sofja 4.65, Warszawa —, Wiedeń i austr. korona stemplowana 00080 3/4.

NA TARGOWICĘ MIEJSKĄ spędzono od dnia 17 do 23 b. m.: buhaji 58 sztuk, wołów 85, krów 293, jałówek 183, cieląt 431, świń 1.284, owiec 23. Płacono za 100 kg. żywej wogi (ceny w miljonach): buhaje od 160—235, woły od 175—264, krowy od 130—232, jałówki od 140—230, cielęta od 135—285, świnie od 230—360. Razem spędzono 2,357 sztuk, z czego na konsumcję Krakowa zużyto 2020 sztuk.

Lwów. (PAT) Pszenica krajowo 6 miljonów do 6.300.000, żyto małopolskie 5 miljonów do 5.200.000, jęczmień browarniany 4,400.000— 4,700.000, jęczmień przemiałowy 3.800.000— 4,000.000, owies małopolski 3.000 000—3.200 000, mąka pszenna 40% 14,000.000, mąka pszenna 55% 10 miljonów, mąka pszenna 70% 7,500.000, mąka żytnia 60% 11 miljonów, mąka żytnia 70% 9.500.000 otręby pszenne 2 miljony, otręby żytnie 1,700.000. Przy słabym ruchu podaż słabsza. Ogólny obrót około 50 ton. Tranzakcje w pszenicy chłopskiej i owsie z innych prowincji. Zboże twarde i jęczmień browarniany poszukiwane. Zainteresowanie dla strączkowych. Tendencja zwyżkowa. Usposobienie wyczekujące.

NADESŁANE

†

FRANCISZKA KOSSOWSKA

wdowa po urzędniku Magistratu m. Krakowa

przeżywszy lat 41, po długiej a dolegliwej chorobie, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 24-go listopada 1923 r.

W ciężkim smutku pogrążona matka, synowie i córka, zapraszają Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dn. 26 listopada b. r. o godzinie wpół do 3-ciej z kaplicy Cmentarnej w Krakowie, na miejsce wiecznego spoczynku.

Jack London.

„Ignis" wydał jeszcze jedną książkę Jack'a Londona: „Odszczepieniec". Pisarz ten naogół cieszy się poczytnością. Przyczyną tego jest to, co sam w autobjograficznym „Martinie Edenie" nazwał darem wizjonerstwa. Sceny przez niego kreślone, to nie są nawet obrazy malarskie: to są drgające krwią, rzeźnickie płaty mięsa. To jest autentyczna materja.

Zdolność daleko posuniętego realizmu, od którego aż mdli, jak na widok bójki ulicznej, posiadają w literaturze wszechświatowej przedewszystkiem Rosjanie. Organem receptywnym dla literatury rosyjskiej jest dotyk. Dlatego wzbudza ona niezdrowy pociąg i ma stanowcze powodzenie u natur bardziej pierwotnych.

Takim właśnie, chociaż w mniejszym stopniu, jest Jack London. Dlatego w Rosji odrazu zapewniony miał sukces.

Dawno już została przezwyciężona nieprawda o prawdzie życiowej w sztuce. Prawdziwa wytworna sztuka powinna zamaskować kłęby mięśni, rozwiać odór skóry, zatuszować cielesność, zrobić z niej tło malarskie dla przebiegów duchowych. Wtedy odbiorcą dzieła sztuki będzie czysta emocja wewnętrzna, nie zaś aparat zewnętrzny organizmu. Wtedy sztuka będzie współdziałała oczyszczeniu i uduchowieniu życia, nie zaś odgrywała rolę kliszy, biernie i bez wartościowania utrwalającej zjawisko.

Zbytnia cielesność wizji nie jest największą zaletą literacką. Wystarczy silne wrażenie malarskie i wstrząs dramatyczny. Zwłaszcza zaś wtedy jest ona niebezpieczną, gdy się maluje ludzi i zajścia pierwotne, brutalne. Czasem sztuka odkrywa nam całą nieznaną dziedzinę życia. Wilde w „Intentions" powiedział, że Turner dopiero stworzył mgły londyńskie, nauczywszy patrzeć na nie. Dobrze jest, gdy inteligencja poznaje warstwę ludzi, której nie zna dokładnie. U nas n. p. Reymont dał nam wiedzę o chłopach, co było rewelacją dla inteligencji miejskiej. W Rosji Maksym Gorkij odkrył bosiaka, we Francji, Anglji, Ameryce odkryto — życie warstw pracowniczych i ras kolorowych.

Biorąc typy murzynów lub Indjan, bandytów, włóczęgów lub ludzi z dna życia, daje się czytelnikom materjał całkiem egzotyczny. Ale cel poznawczy powinien obcym być sztuce, a wprowadzenie w środowiska, leżące pod poziomem kultury obniża życie. Jak przestawanie w złem towarzystwie.

Wprowadzanie rzeczy brutalnych, wstrząsających nie może być celem samo przez się. Nie może być celem dawanie studjów psychologji ludzkiej. Duszę ludzką trzeba nie badać na danym poziomie, lecz czynnie ją kształtować. Utrwalanie pewnych zjawisk w literaturze bez komentarza wartościotwórczego uprawnia te zjawiska, oswaja z niemi.

Dlaczego prawdziwem życiem ma być wędrówka włóczęgi po cudzych mieszkaniach, a nie zachwyt estety wobec piękna? Czy pospolitość, poziomość, bliskość do zwierzęcości jest gwarancją większej rzeczywistości wśród wiekuistych ułud świata?

Jack London wprowadza nas w bardzo brutalne towarzystwo. Ludzi prostych, grubych, kopaczy złota przedstawiał również Brete Hart. Ale wyciosywał z nich iskrę głębokiego piękna ludzkiego, n. p. przypomnijmy sobie kopacza, który przeszedł przez wszystkie stopnie upadku i stoczył się na dno życia kopalni złota, który z narażeniem życia jedzie po zabawkę dla dziecka i swój altruizm życiem przypłaca. Jack London daje przygodę dla przygody, ciosa, bo ma rylec w garści. Np. jakie straszne wrażenie wywiera zetknięcie się świata zwierzęcego z ludzkim — człowieka z psem — gdy człowiek katuje psa, a ten go zabija! Człowiek stanął na pograniczu bestjalstwa. Studjum psychologiczne równie znakomite, jak przygnębiające. Albo łotrostwo dwóch bandytów, którzy wzajemnie się trują — co wniesie do duszy naszej?

Jack London wprowadza nas w złe, bardzo złe towarzystwo. A mógłby dać nam co innego. Ciekawem mogłoby się stać życie wymierających ras kolorowych pod jego piórem, jako doskonałego obserwatora, dającego autentyczny materjał.

Niestety, tutaj spotykamy się z urągliwym tonem konkwistadora. Amerykanin patrzy się okiem zwycięzcy na rasy niższe kulturalnie, które zdeptał stopą potężną. W stosunku do Indjan uznaje Jack London „prawo białego człowieka" — należne mu, bo jest inteligentniejszy, przebieglejszy, wytrzymalszy.

Jakże inaczej odmalował Indjan Longfellow w swoim „Hiawathie". Ile poezji, szlachetności, barwności wydobył z życia i podań dzikich szczepów! Możnaby powiedzieć, że od czasu Longfellow'a Indjanie pod moralnym wpływem białych zwyrodnieli. Ale w takim razie należy im się większe współczucie. Kiedy biały spaja wódką szczep indyjski, albo nie daje się oszukać Indjaninowi, który mu sprzedał córkę za żonę, brzmi w tem trjumfalna nutka samoupojenia białego człowieka.

Nie chcemy pamiętać o tem, że rasy wyżej kulturalne mają misję w stosunku do ras niższych. Jeżeli zaś wśród nie wniosły tylko zwyrodnienie i deprawację — to sprawa białego człowieka jest przegrana w obliczu wieczności, a sam on mało ma tytułów do chluby. Prawo białego człowieka — to pomoc do wchodzenia w górę słabszym. Inaczej jest ono bezprawiem. Ten oficer europejski, który nie ucieka przed niebezpieczeństwem, ale stawia mu czoło, a potem wraca, aby za śmierć swych towarzyszy zmasakrować plemię ciemnoskóre i mścić się na niem nieubłaganie i krwawo (Opowieści mórz południowych), jest przedstawiony z mimowolnem uznaniem dla takiego zucha.

Misjonarz, idący w głąb lasów na wyspie oceanu południowego, aby nawracać ludożerców i padający ich ofiarą, ilustruje wyższość charakteru europejskiego. Ale misjonarzy o czystych zamiarach jest mniej od drapieżców, w imię kultury gnębiących plemiona kolorowe. Jack London piętnuje (niedokładnie mówiąc, bo jego objektywizm zaledwie w sobie mieści jakikolwiek sąd) plantatora, bezprawnie więżącego latami całemi biednego robotnika kolorowego, albo ścinającego Chińczyka za cudzą zbrodnię na gilotynie wśród plantacji. Takie obrazki są korektywem hymnów konkwistadorskich, ale za mało w nich oburzenia i współczucia. Ten realista robi studjum nad psychiką egzotyczną — z obojętnością anatoma.

Światopogląd Jacka Londona uwydatnia się najlepiej w „Martinie Eden", powieści, noszącej niewątpliwie cechy autobiograficzne. Młody majtek wśród niesłychanie ciężkiej pracy wyrabia się na literata. Przedługi jest opis studjów Eden'a, który entuzjazmuje się głównie Spencerem i rejestr pisanych przez niego, a odrzuconych przez redakcje utworów. Eden osiąga swój cel, lecz traci wiarę w ludzi, którzy w czas nie potrafili go zrozumieć i ocenić. Rozdaje majątek i topi się w morzu. Czegóż więcej mógł nauczyć go Spencer?

I nieraz jeszcze u Jacka Londona ujawnia się ponury fatalizm, wyczucie trafu w życiu, czyniącego człowieka igraszką ślepych sił.

Nie rozumie on, że gdy zawiedzie wiara w ludzi, pozostaje wiara w Chrystusa, który wtedy jest tak blisko, blisko... co gorsza, nie rozumie on szczęścia ofiary: „Odszczepieniec" (ostatnio wydany tom „Ignis"), porzuca swą rodzinę, dla której pracował i rusza w świat na włóczęgę, gdy zbyt się zmęczył pracą.

Jakież to inne od Jana Valjean Wiktora Hugo, który, skazany na galery, gdy go okuwają, pokazuje od ziemi ręką wzrost siedmiu sierót, żywionych przez siebie... I nic nie może dorównać jego niemej rozpaczy.

Inne czasy, inny światopogląd. Zdrowym u Jacka Londona jest tylko brak zasklepienia się jego w zaklętem kole przeżyć erotycznych i zaczerpnięcie pełną garścią, co prawda, bez wyboru, z toni życia wszystkich jego objawów. Jest w tem męski ton.

Także z życia ras kolorowych nie zrobił London takiej karykatury rozwiązłości, jak Rene Maran z premjowanej „Babuala", o której to powieści Rachilde w recenzji nazbyt dosadnie się wyraziła i jak wielu pisarzy-egzotystów.

Jack London z swym cielesnym realizmem nie rozwija duszy, tylko wzbudza zainteresowanie i zaspakaja naszą potrzebę przygód. Wielki to niewątpliwie talent plastyczny w literaturze. Ale ileż jest pisarzy, którzy mogą więcej się przyczynić do odrodzenia kulturalnego, niż ten malarz namiętności pierwotnych, nazbyt łatwy do czytania, pozwalający czytelnikowi nie wychodzić poza obręb anegdoty!

Hanna Zahorska.

KASA CHORYCH m. KRAKOWA.

L. cz. 1509. 1420

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie art. 21 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Dz. u. Rzp. nr. 44, poz. 272 oraz reskryptu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24 listopada 1923 r. Nr. 4802/VII Rada Kasy Chorych miasta Krakowa powodowana niezmiernym wzrostem drożyzny, a temsamem ogromną zwyżką cen środków leczniczych, opatrunkowych, opłat szpitalnych, tudzież innych wydatków Kasy i biorąc pod uwagę obecne zmiany w stosunkach zarobkowych i nieproporcjonalnie niskie zasiłki w stosunku do pobieranych faktycznie płac członków Kasy, **rozszerza z dniem 1 grudnia 1923 r. granicę ustawowej płacy dziennej z Mkp. 200.000 do Mkp. 1,500.000 dziennie.**

Wobec tego § 19 statutu Kasy obejmować będzie XIX odpowiednio skombinowanych grup zarobkowych z tem, że do ostatniej grupy przydzielać się będzie ubezpieczonych z faktycznym zarobkiem ponad Mkp. 1,450.000 dziennie. Stosownie do tego podwyższone zostaną odpowiednio wszystkie opłaty, jak też ustawowe zasiłki dla ubezpieczonych.

Wzywa się zatem wszystkich pracodawców, **aby w przeciągu 3-ch dni od daty niniejszego ogłoszenia podali rzeczywistą wysokość obecnych zarobków ubezpieczonych** (świadczenia w gotówce, w naturze i od osób trzecich), w przeciwnym bowiem razie, po stwierdzeniu przez organy kontrolne faktycznych płac personalu, na podstawie list płac i odnośnych kont ksiąg handlowych (art. 78 cyt. ustawy), podlegną karom przewidzianym w wyżej wzmiankowanej ustawie.

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie (zasiłki pieniężne, szpitalne, dla położnic i pogrzebowe) powinni starać się o to, aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu zadość uczynili, przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55 ust. II. pracodawcy obowiązani są dać listę płatniczą Kasy chorych do przejrzenia każdemu ze swych pracowników.

Potrzebne druki t. j. tabelki, obejmujące nowe grupy zarobkowe, wysokość opłat członków i pracodawców, jak też zasiłków, można otrzymać w Kasie w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 25. listopada 1923 roku.

RADA KASY CHORYCH M. KRAKOWA.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.